

SŁOWO

WILNO, Czwartek 31 lipca 1930 r.

Redakcja i Administracja, Włno Zamkowa 4. A. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży det. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administra-
cja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Łot”.
DUBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKUSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Ma.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosek St. Michalego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
PIBSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młodzieży Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 30 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabellarne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

ECHA STOLICY

Z POBYTU FRANCUSKICH MINI-STROW W WARSZAWIE.

WARSZAWA. (PAT) Po przybyciu do Warszawy francuski minister robót publicznych p. Pernot i francuski minister lotnictwa Eynac, w towarzystwie ambasadora francuskiego p. Laroche, złożyli wizytę premierowi Ślaskowi o raz wiceministrowi spraw zagranicznych p. Wysockiemu.

Podczas wizyty w M-stwie Spraw Zagranicznych p. wiceminister Wysocki udekorował ministra Pernot wielką wstęgą orderu Polonia Restituta, zaś ministra Eynac, który order Polonia Restituta już posiada, złotym Krzyżem Zasługi. W południe minister Pernot był podejmowany śniadaniem przez ambasadora francuskiego Laroche, zaś minister Eynac był podejmowany przez wiceministrów spraw wojskowych gen. Konarzewskiego.

Po południu obaj ministrowie zwie dził miasto i jego zabudki. Wieczorem na cześć ministr. francuskich wydał o biad p. wiceminister Wysocki. Podczas obiadu wygłoszono kilka przemówień.

MINISTROWIE FRANCUSCY W GDYNI.

GDYNIA. (PAT). Na jutro zapowiedzieli swój przyjazd do Gdyni w celu zwiedzenia portu i lotnictwa francuski minister lotnictwa Eynac i minister robót publicznych Pernot z małżonką.

UJĘCIE BOJOWCÓW UKRAIŃSKICH

STANISŁAWÓW. PAT. W dniu 29 bm. po planicy przychwycono w Kotonym Konstancie Biełskiego ucznia 8-ej klasy gimnazjum ruskiego i Martę Kuźmę, która była w ubranii meksykańskiej, w trakcie rozlepiania na murach egzemplarzy „Surmy”, organu bojowego UOW. U aresztowanych znaleziono 10 egzemplarzy tytułowej strony tego wydawnictwa oraz trzy cale egzemplarze ze stycznia, lutego i marca. W związku z tem przeprowadzono rewizję i aresztowano 6 dalszych członków tej organizacji.

Z za kordonów

VOLDEMARAS PRZENIOŚ SIĘ DO PALACU HR. SZUAZELA.

„Rytas” donosi, że według informacji otrzymanych z Platel b. prem. Jer. Voldemarasa złożył wizytę właścicielowi położonego w sąsiedztwie pałacu hr. Szuazela i korzystając z jego propozycji przeniósł się na stałe do pałacu. Na skutek starań p. Voldemarasowej władze administracyjne zezwoliły jej korzystać w przeciągu tygodnia z dwóch pokoi oraz kuchni.

Po tym terminie p. Voldemarasowa wyjeżdża do Kibart. Biblioteka prof. Voldemarasa złożyła na została w składach banku.

ARESZTY W ZWIĄZKU ZE „SPACE-REM” VOLDEMARASA.

KOWNO. Po zesłaniu prof. Voldemarasa do Platel, przybył samochodem dwie osoby. Osoby te zamierzają udać się z pro fessorem Voldemaraszem na przejażdżkę sa-
hachodem. Gdy dyżurny policjant oświadczył, iż pojedzie wraz z nimi, przybyli wszczęli kłótnię w niedopuszczalnej formie. Policjant incydent zlikwidował. Wszyscy wstąpi- ci) samochodu i po krótkiej przejażdżce po-
wrócili do Platel.

Następem tego zajęcia było aresztowanie obu gości zesłanego: b. współpracownika „Lietuvos Aidai” Didale oraz prezesa kreteńskiego komitetu partii tautininków Petronajisa.

Przewieziono ich do Kowna.

Z PRASY LITEWSKIEJ

Polemika na temat roli duchowieństwa w Wilnie.

W odpowiedzi na artykuł „Rytasa”, „Liet. Zinios” pisał, iż zarówno przed wojną jak i obecnie klerkałowie litewscy patrzyli na sprawy narodowe przez okulary Rzymu.

„Obecnie — pisał — organ ludowców — klerkałowie Litwini w Wileńszczyźnie równie mają na względzie Rzym, a nie pracę narodową. Na rozkaz Rzymu księża litewscy natychmiast padną w objęcia księży Polaków, gdyż wszystkich ich łączy jedno i to samo „Obywatelstwo rzymskie” i przysięga służenia i miłowania Rzymu nade wszystko.

Wzorowy „patryjotyzm rzymski” wykazał w r. 1921 ks. Buczy (obecnie biskup), który napisał w ówczesnym piśmie „Lajswie”, że po przyjeździe przez Sejm antyklerykalnej ustawy szkolnej, „spoleczeństwo katolickie” usankcjonuje nawet interwencję armii polskiej dla naprawienia krzywdy wyrządzonej kościołowi.”

„Księża — piszą dalej „L. Z.” — nigdy nie byli odważnymi bojownikami o sprawy narodowe, o ile wypadło im zetknąć się z podniesionym biczym Rzymu.

Jeszcze przed wielką wojną ks. Tumas który usiłował walczyć z polonizacją musiał podporządkować się polakomaniowi ks. Michalkiewiczowi i wyrazić „skruche”.

Obecnie, niedawno jeden z „poszkodowanych” księży Litwinów w Wilnie po zwolnieniu z więzienia człoga się u nóg biskupa Bandurskiego. Rzym zmusza do tego.

„Radzimyśmy „Rytasowi”, pisząc o naszej demagogii, nie zapominać o tych faktach”.

Zwycięstwo konserwatystów

OTTAWA. (PAT) Przy wyborach do parlamentu konserwatyści uzyskali 136 mandatów, liberalowie 85, inne zaś partie trzydziście kilka mandatów. W ten sposób konserwatyści, uzyskawszy 14 mandatów więcej, aniżeli wszystkie inne partie wzięte razem, posiadają absolutną większość.

Demokratyczna partja Niemiec nie istnieje

STOPNIOWA UTRATA WPLYWÓW SPOWODOWAŁA KRACH.

BERLIN. (PAT) W Reichstagu obradował dziś przez cały dzień naczelny komitet partji demokratycznej Niemiec. Na porządku dziennym była kwestja rozwiązania partji.

Po ożywionej dyskusji przyjęta została rezolucja, w której naczelny komitet wyraża swą zgodę na utworzenie partji państwowej Rzeszy, oddając nowemu stronnictwu swój aparat do rozporządzenia.

Rozwiązana dziś partja demokratyczna powstała w listopadzie 1918 roku natychmiast po klęsce na froncie. W owym czasie żadne inne stronnictwo nie liczyło tylu wybitnych ludzi, co niemiecka partja demokratyczna. Należeli do niej m. in. prof. Max Weber, twórca konstytucji wejmarskiej, prof. Hugo Preiss, Fryderyk Nauman, Walter Rathenau, publicyści tej miary co Teodor Wolf, późniejszy prezes Banku Rzeszy dr. Schacht, hr. Montegelas prof. Meineck, Hans Delbrück.

W wejmarskiej konstytucji w roku 1919 demokraci posiadali 75 głosów, lecz już podczas wyborów do pierwszego Reichstagu po wojnie w roku 1920 spadła ilość ich mandatów do 40. Również podczas wyborów w roku 1924 partja demokratyczna nie zdołała powiększyć liczby swych członków. Odwrótnie podczas wyborów tych spadła liczba i jej mandatów do liczby 28 a podczas drugich wyborów, wywołanych rozwiązaniem Reichstagu, liczba ta podniosła się zaledwie o 4, wyliczając 32 posłów.

W roku 1924 przyszło do pierwszej wielkiej sejsji w partji z okazji głosowania w sprawie wyłączenia byłych księżych domów panujących z partji wystąpił wówczas m. in. również prezydent Banku Rzeszy Schacht. Wybory w roku 1928 ujawniły dalszy upadek partji. Lista demokratyczna, która przy wyborach do konstytuanta rozporządzała 5 milionami głosów, w roku 1928 ma zaledwie półtora miliona. Ilość posłów wynosiła 25. Kryzys partji ujawnił się jaskrawo, gdy przed paroma laty partję zaczęły opuszczać tak wybitne jednostki, jak były prezydent Badenji dr. Hellpach i były prezydent Oldenburgji Tanten.

„Times” o zesłaniu Voldemarasa

LONDYN. (PAT) „Times” w artykule wstępnym pisze m.in. „Nie należy si edziwić, iż rząd litewski uznał za konieczne zesłać Voldemarasa. Jego upór w utrzymywaniu Litwy w stanie wojny z Polską w ciągu szeregu lat a nawet i teraz utrudnia przywrócenie normalnych stosunków między temi dwoma krajami. W każdym razie — pisze dziennik — usunięcie Voldemarasa będzie miało te praktyczną korzyść, iż poprawi sytuację Litwy na terenie międzynarodowym.

Włochy przystąpiły do odbudowy

RZYM. (PAT) Jak wynika ze sprawozdania podsekretarza stanu w Ministerstwie Robót Publicznych, w 11 miejscowościach, zniszczonych przez trzęsienie ziemi rozpoczęto już prace murarskie. W Accadia znaleziono zwłoki trzech dalszych ofiar klęski żywiołowej zaś w Monte Calvo zwłoki 2 ofiar.

Niepowodzenie rządu brytyjskiego w Kanadzie

LONDYN. (PAT). Wyniki wyborów w Kanadzie, które spowodowały upadek rządu Mackenzie Kinga, będącego zwolennikiem uprzywilejowania Wielkiej Brytanji i dały absolutną większość zwolennikom skrajnego nacjonalizmu, hołdującym zasadzie „Canada first”, wywołały w Londynie konsternację.

Wynik ten jest ciosem, wymierzonym przeciwko propagandzie samowładztwa imperialnej, co zwłaszcza obecnie jest jasne, gdyż nowy rząd Kanady będzie decydującym czynnikiem ze strony dominionów na wrześniowej konferencji dominjalnej w Londynie. Już dzisiaj można przewidywać, że Kanada i Południowa Afryka wystąpią z programem większej jeszcze niezależności dominionów od Londynu, co równa się faktycznie zupełnej ich niepodległości.

Poincare radzi uważać na Niemców

PARYŻ. (PAT) Dziennik „Excelsior” drukuje artykuł Poincarego o polityce międzynarodowej. Tematem tego artykułu są wypadki, jakie zaszły w polityce niemieckiej. Po zanalizowaniu ogólnego charakteru obecnego przesilenia w Niemczech, autor oświadcza, że rzeczą samych Niemców jest pokierować losem swym w przyszłości, lecz rzeczą również Europy, jak i świata całego jest uważać na wszystko, co będzie się w Niemczech działo, a od tego w szerokiej mierze zależy pokój świata.

„Piątka” U. O. W. napada na wóz pocztowy

BANDYCI ZRABOWALI 26 TYS. ZŁOTYCH.

LWÓW. (PAT) Dziś koło godz. 12.30 między stacją Bóbrka - Chlebowice a miastem Bóbrka dokonano napadu rabunkowego na wóz pocztowy, wiozący pieniądze do urzędu pocztowego w Bóbrce w sumie 55 tys. zł. w bilonie i banknotach. Bandyci zabrali 26 tys. zł. w gotówce. Jeden z bandytów podczas pościgu został zabity. Jak stwierdzono, jest to absolutnie gminajny nazwiskiem Grzegorz Pisecki, członek ukraińskiego „Plasta” oraz członek UOW.

Przy trupie znaleziono 5 tys. zł. pochodzących z rabunku. Jak stwierdzono w napa-
dzie brała udział „piątka” UOW. Podczas pościgu za bandytami został ciężko ranny po-
sterunkowy P.P. Molewski.

Pościg za bandytami trwa. Sprawy ukryli się w okolicznych lasach. Policja przy-
trzymała 4-ch podejrzanych o współudział członków „Plasta”, którzy byli w pobliżu miej-
sca napadu. W obławie bierze udział 25 funkcjonariuszy P.P. z psem policyjnym. Poste-
runkowy Józef Molewski skutkiem odniesionych ran zmarł w szpitalu w Bóbrce.

Uroczystość polska na Węgrzech

Towarzystwo polsko - węgierskie Turkom miasto to ocalone zostało od otrzymało zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości, jaka odbędzie się w dniu 7 września r. b. w mieście Szacheny na Węgrzech.

„Radzimyśmy „Rytasowi”, pisząc o naszej demagogii, nie zapominać o tych faktach”.

W NEAPOLU WIECZÓR I NOC PO TRZĘSIENIU ZIEMI

W nocy z wtorku 22 lipca ia środę 23 lipca było we Włoszech trzęsienie ziemi, którego centrum leżało o jakieś 100 km. od Neapolu. Ponieważ we środę wyjeżdżałem z Rzymu do Neapolu, więc powiedziano mi rano: „tam było trzęsienie ziemi, podobno są nawet ofiary w ludziach, trzęsienie ziemi było zresztą tej nocy w Rzymie”.

— Nie czulem tego, spałem.
— Wszyscy spali, nikt tego nie czuł, był to minimalny wstrząs.

We środę rano nie miało jeszcze w Rzymie szczegółowych informacji. Ciągle się mówi, że rząd włoski starał się ukryć klęskę, lub zmniejszyć jej rozmiary. Nie rozumiem, jakie mogłyby mieć motywy rząd włoski do takiego postępowania? Księżna Aosta pierwsza, a kilka godzin później i król udali się przecież na teren zniszczone. Rząd włoski bardzo szlachetnie i rozumnie, mojem zdaniem, oświadczył, że cudzoziemskich ofiar nie przyjmie, zabronił nawet zbierania datków w samych Włoszech, powiedział, że sam rząd z pieniędzy państwowych straty poszkodowanym zwróci. We Włoszech opada mi tyle wrażeń, Neapol znalazłem poprzednio, lecz teraz dopiero, po raz pierwszy w życiu oglądałem Pompeje i wjechałem na Wezuwjusz — myśli me ślizgały się po marmurach starożytnych atryum i tritium. Dopiero gdy wracałem do kraju na granicy czeskiej w Petrowicach wpadły mi gazety polskie do rąk. I oto, co przeczytałem o Neapolu, o tym samym Neapolu, z którego właśnie jechałem:

„My wszyscy, którzyśmy cudem uniknęli okropnej śmierci żyjemy „na pograniczu obłędu.

„Widok żołnierzy odkopujących kości, łofami gruz, z których bije trupi fetor, budzi reminiscencje jakiejś okropnej wojny. Faszyści w swoich żałobnych koszulach przenoszą trupy i „układają je w nowiutkich białych trumnach.

„Strasne wrażenie sprawia widok „osieroconych dzieci, które biegają jak „zblakane zwierzątka wokół zgłiszcz „i szukają matek. Łazurowe niebo zdaje się się naigrawać z nędzy ludzkiej... „Mao kto decyduje się na powrót do „ocalonego w napót zrujnowanym do-
mu mieszkania, gdyż co jakiś czas „odzywa się w głębi ziemi złowieszczy grzmot, poczem wałą się z hukiem „resztki siedzą ludzkich.”

Wzdrygnąłem się. Zaliż takim naprawdę jestem bohaterem? Zaliż naprawdę wracam z miasta, gdzie dzieci biegają w kółko szukając matek pod gruzami?

Opowiem więc teraz dokładnie to, co widziałem. Wybrałem mi czytelnicy, że nie widziałem tego wszystkiego, o czym czytały uprzednio.

Z Rzymu wyjechałem więc we środę o godz. 2 min. 20. Przybyłem do Neapolu i trafiłem odrazu do jakiegoś okropnego hotelu, który nazywał się coppers „Jolanda”, lecz był ponury. Właściciel powitał mnie faszystowskim podniesieniem ręki do góry, lecz robił wrażenie bandyty, pokojówka Niemka nie wiedziała, że Neapol stoi nad morzem, gdyż jak powiedziała jest tylko od dwóch dni tutaj. Poleciwszy więc swe walizy pocichu opieść sw. Januarego, pojechałem trochę w nadziei znalezienia ładnego hoteliku nad morzem, trochę w kierunku panoranji na Posilipo. Tramwaj biegł tarasami nad lazurem morza, podczas gdy lazur nieba zaczął ciemnieć. W tramwaju znalazł się jakiś bardzo uprzejmy Neapolitańczyk, mówiący po francusku, który dawał mi objaśnienia co do topografji Neapolu. Pytałem się go o różne rzeczy, o restaurację w Neapolu z kolorytem lokalnym. Polecił mi restaurację pod „trzema lwami”, jako bardzo neapolitańską. Między innymi zapytałem go:

— Podobno było trzęsienie ziemi tej nocy?

— Tak, był nawet jeden wstrząs, który trwał 45 sekund.

— Czy to było straszne?

— Nie wiem, bo się nie obudziłem, lecz moja matka nie spała całą noc.

Po tej rozmowie drapałem się na jakąś górę, skąd miał być najcudowniejszy widok na Neapol. Ale było już ciemno i tylko pod tą górą, pod samymi memi stopami żarzyły się ognie fabryczne, żarzyły się płomienie hut, biegały wagonety, widać w dali było ruch i pracę i ten żar złoisty, przerysujący ciemność nocy południowej, która nawet najciemniejsza ma ciągle jakiś kolor lazuru w sobie.

Nie było co robić na mojej gorze pociemku. Szedłem jakąś nowowytobudowaną szosą i pomału trafiałem do Neapolu z powrotem. Zacząłem szukać owej bardzo neapolitańskiej restauracji, jaka dalece nie miała w głowie najmniejszej myśli o trzęsieniu ziemi dowodzi fakt, że szedłem ciągle male-

mi uliczkami, pomiędzy olbrzymimi kamienicami, odrapanymi, brudnymi, pochylającymi nad uliczką swoje szczyt pięter. Wszędzie było wesoło, wszędzie okna były oświetlone. Minałem już dziesiątki restauracji i szynków, lecz swojej „pod trzema lwami” znaleźć nie mogłem. Jak się okazało padłem ofiarą fatalnego nieporozumienia. Restauracja, której szukałem nazywała się nie „pod trzema lwami”, lecz tylko „pod dwoma lwami”. Pół godziny czasu straciłem na szukanie tego trzeciego lwa.

Ale kolor lokalny nie działał mi do brze na apetyt. Na okiennicach od drzwi narysowane były coppers dwa małe, rude lewki, stoliki stały tuż obok koło kuchni, gdzie preparowano ryby i różne morskie paskudztwa, lecz siedzieć musiałem przy jednym stoliku z obywatelom Neapolu, mającym dość niemiłe upodobania. Dano mi rybę, pokrytą kawałkami polipów. Ssawki polipa oblane były cieczą pomidorową.

Miałem dość tego lokalnego koloru i z tem większą depresją pomyślałem o swej posępnej „Jolandzie”. Wyostałem się nad morze. Oto przeży się szereg hoteli ogromnych, pełnych komfortu, hoteli dla Anglików i Amerykanów. Dostaję tu pokój za 20 lirów (10 zł.), chociaż na jego drzwiach wisieć oznaczona 51 lirów. Ale koby tam się zastanawiał, dlaczego mu liczą taniej, a nie drożej.

Śliczne fontanny na Neapol i takie liczne. Wszystkie oświetlane zwanątr elektrycznością, tak że kaskady wody świecą się czarodziejsko.

Znow jadę tramwajem w stronę dworca, odebrać walizy od wzdardzonej „Jolandy”. I tutaj dopiero, na jakimś placu przez szybę tramwaju widzę mnóstwo ludzi, lecz głowa przy głowie.

Pytam się o co chodzi.

Odpowiadają mi po włosku, lecz rozumiem słowo „terremoto” — trzęsienie ziemi.

— Jakto! przecież już było trzęsienie ziemi!

Ale ci ludzie boją się, że znów będzie tej nocy. Mijam jeszcze kilka placów w podobny sposób pełnych ludności. Przed dworcem to samo. Zaczynam rozmawiać z jakimś jegomościem, mówiącym po francusku, który jest bardzo przejęty i przygnębiony.

— Ludzie są pewni, że równo w 24 godziny po pierwszym uderzeniu będzie jeszcze większe trzęsienie ziemi. Tak właśnie było w Messynie. Pierwsze uderzenie było wczoraj o godz. 1 m. 17 w nocy. Teraz powszechnie czeka ją tu na te godzinę. Nasze domy zostały wszystkie zarysowane tej nocy. Gdy by trzęsienie ziemi trwało choć dziesięć sekund więcej, wszystkoby runęło. Teraz padnie nam na głowę co może w pierwszej chwili — ludzie mają rację, że siedzą na placach. Domy wałają się do środka i na placach jest względnie bezpiecznie.

Pyta się mnie skąd przyjeżdżam. Powiadam, że z Rzymu. Patrzy na mnie widać przygnębiony moją głupotą.

— Ludzie wyjeżdżają do Rzymu, a nie przyjeżdżają stamtąd — powiada.

Dopiero teraz zauważyłem, że koło dworca leży dużo gruzów, to gzymsy, które poodpadały tej nocy. Zrewidowałem oczami salę wyjazdową. Muszę przyznać, że nie było tam dużo ludzi. Dworzec nie dawał obrazu żadnej paniki.

W moim hotelu mówię boyowi od windy. — Wszyscy się u was boją powrotu trzęsienia ziemi.

— Tak, twierdzą, że w 24 godziny jak w Messynie miasto będzie zniszczone. Ale ja w to nie wierzę — mówi do mnie uspokajająco.

A potem ciszej, jakby do siebie: — Chociaż, być może.

Spoględam znowuż, że w moim numerze mam wielką rysę przepalającą sufit.

Poważny, siwy szwajcar hotelowy jest zgorzchny:

— Jestem tu w Neapolu już lat 27 i dopiero po raz pierwszy widziałem trzęsienie ziemi. No i cóż z tego. Tylko światło gąsło i wiatr powstał. Myślałem, że huragan, poszedłem zobaczyć do karków, co ze światłem i wszystko się skończyło.

— A ziemia się nie kołysała.

— U nas tutaj nie, na gorze może tak.

Wzdłuż morza biegną w Neapolu pyszne ulice, które przechodzą później w park Villa Nazionale. Wrosnięte głęboko w ziemię konary palm budzą zaufanie. O ile ludność biedna wolała zaufanie na placach, bliżej swoich mieszkań, o tyle inteligencja i burżuazja zgromadziły się tu w Villa Nazionale. Widoki wzruszające. Tutaj cała rodzina otacza śpiącego na ławce tatusia i

rozmawia między sobą półgłosem, aby go nie obudzić, tam młoda para trzyma się za ręce leżąc na koidrze położonej na trawie. Ale zwłaszcza dużo dzieci poukładanych na poduszkach, koidrach, dywanikach rzuconych na trawę, na asfalt, na płyty chodnika. Dzieci śpią, dzieci biegają, dzieci bawią się. Wreszcie rzędy samochodów prywatnych, w których śpią burżuje. Przez okna widać piękne panie jak z główkami wtulonymi w białe duże poduszki śpią najspokojniej w świecie. Tutaj w samochodach także wiele dzieci. Niektóre samochody mają sztory spuszczone, stoją jako specjalni, nowy rodzaj kabin do snu podczas trzęsienia ziemi. Inne samochody, jakby znużone snem, zaczynają jeździć po Villa Nazionale, tam i z powrotem — powiedziałabym na rozgrzewkę, gdyby nie to, że tutaj żadna rozgrzewka nie jest potrzebna.

Od czasu do czasu jakieś dzieci pytają się mnie o godzinę.

— Pierwsza piętnaście — pokazuje zegarek i spostrzegam, że tylko dwie minuty dzieli mnie od oczekiwanej chwili, tymczasem właśnie stoję tuż koło ogromnego hotelu.

Kiedy koło godziny trzeciej w nocy zaszedłem do jakiegoś baru, aby napić się orszady z mleka kokosowego, humory były świetne. Bary zamknięte tu wcześniej, lecz w tę noc oczekiwania, wszystko było otwarte. Wylaz „terremoto” nie schodzi z ust, lecz nie słychać było towarzyszącego mu jęszcze wieczorem strasznego dodatku: Messyna”. Teraz mówiono „terremoto”, jakby chodziło o kiermasz, lub zabawę ludową. Widać to, że minęła godzina 1 min. 17, ludzi nastroiło na wesoło. A jednak kilka godzin wcześniej przed katedrą św. Januarego gromadziły się tłumy modląc się i gwałtując o wyniesienie relikwii. Kardynał arcybiskup Neapolu w nocy relikwie de tłumy wynosił. Plac przy katedrze jest wąski, zabudowany wielkimi kamienicami, pochyla się nad nim gotycka fasada prastarej świątyni. Tłum się ten modlił do św. Januarego, do ampułek z jego krwią, która od niepa-
miętnych czasów burzy się cztery razy na rok. Dziwny ten lud Neapolu. W XVI w. neapolitańscy prowadzili między sobą wojnę. Zginęło w niej tysiące ludzi. Chodziło o to, czy posąg św. Antoniego ma mieć kapucę spiczastą, czy półokrągłą. Zwolennicy kaptury spiczastej rzucali się na posąg z kapturem półokrągłym, rozbijali go w kawałki, przytem zabijali mnóstwo ludzi. Przeciwnicy robili to samo w stosunku do kapucy spiczastej. Krew obie wała posadzki świątyni.

Spacerowałem com całą, nie dlate-
go, abym sam spodziewał się czegośkolwiek. Ale ciekawie było wśród tych tłumów nawpół sennych, nawpół przestraszonych, nawpół rozbawionych.

Zacząłem oczekiwać na jeden z najpiękniejszych widoków świata. Na wschód słońca przed Wezuwjuszem. Było jeszcze czarno, Wezuwjusz zlewał się razem z niebem w ciemno-szarem przestworzu. Ale oto drgnęły fale, jakby czemś zaniepokojone, jakby przestraszone jakimś przeczcuciem, jakby niespokojne. I przypomniało się cudne, genialne określenie Sienkiewicza, że szarzenie przed świtem wygląda tak, jakby ktoś żywego srebra do ciemności dolewał. Sylweta Wezuwjusza zaczęła się wydzielać, czarnieć, aksamitnieć, zbliżać się ku nam. Tho ogólnie zmieniło — co chwilę tony. Ile bar-
mo mieć noc, choć jeszcze jest ciemno! Oto piękna pani noc południa „a, choć przedłużać malarskie rozkosze przedświtu nie chce się rozstawać ze swą czarą koldrą.

Wreszcie pierwsze tony srebrne i jeśli przed pół godziną mieliśmy niepokój i klekot fal, to teraz fale, gdy poczuły zbliżające się słońce, uderzyły w gwar, w protest jakiś beznisilny, spóźniony, lecz rozpaczliwy.

Nic nie ma piękniejszego niż te or-
ruchy morza związane ze zbliżaniem się słońca. I ten klekot pierwszy zap-
wiedzi i ten protest w ostatniej chwili.

Oto i wszystko — kochany czytelniku! Rozczarowałem cię — prawda — że tak nie nie widziałem. Bo i nie było w samym Neapolu. Te wiadomości o zawałonej katedrze, o domach zrujnowanych, — to są wiadomości... pisa-
ne w pośpiechu. Trzęsienie ziemi było dalej, w Melfi, w Villanuova i innych małych miasteczkach. W samym Neapolu zginęło zaledwie 11 ludzi, upadło parę okropnych ruder, na blisko milionowe miasto to przecież nie jest wiele. Dlatego i wrażenia moje są takie szare. Może kiedyś zatrząsie mi się ziemia pod nogami naprawdę i będę mógł co-
kolwiek silniejsze impresje wyprodukować. S. M.

ECHA KRAJOWE

POLEMIKA z GŁĘBOKIEGO

Panie „Tutejszy”, Kotonie! Wszystkie to co Pan wyraża, jest świętą prawdą. Ale nawet największa prawda, by była do zrozumienia, wymaga komentarza. Ponieważ, zapewne, pozostałe instytucje „będą po ruszone przez osoby, którym należy”, — mój komentarz dotyczy tylko Ośrodka Zdrowia.

Otóż trzeba Panu wiedzieć, że Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem + Przzychodnia Przeciwegruźlica + Przychodnia Przeciweneryczna + Przychodnia Przeciwnagliczna + Sanitarjat miasta w sumie dają to, co się nazywa „Ośrodkiem Zdrowia”. Ponieważ Stacja Opieki mieści się oddzielnie, zaś Sanitarjat miasta wymaga częstego przebywania poza lokalami Ośrodka (kontrola rynku, czystości, dotychczas, wobec braku kontrolera sanitarnego, wiosenna kontrola stanu sanitarnego miasta, to samo przed przyjazdem Pana Prezydenta, przynajmniej, obecność w kolumnie okulistycznej w związku z leczeniem jaglicy i t. d. i t. d.) ma miejsce tak częste „Pana Doktora niema, i nie zawsze pozwala przedwieźć powrót z komisji do lokalu Ośrodka. W swoim czasie to kolodowanie obowiązków w ramach, wyżej przeze mnie opisanych, przedstawia „komu należy” i to zagadnienie dotychczas nie jest rozwiązane; mogą tylko Pana zapewnić, że przepisowe godziny pracy są zawsze przestrzegane, niekiedy z nadwyżką.

W nieobecności mojej w Ośrodku Zdrowia zastępowała mnie Pani Dr. S., której kwalifikacji lekarskich nikt nie kwestionuje, więc chyba chorzy z tego względu nie ucierpieli.

Co do gimnazjum, lekcje higieny objął demagog, że nikt z Lekarzy tego się nie podjął, a że je udzielam bezpłatnie, więc przynajmniej to niech mnie tłómaczy przed Panem.

Co do reszty stanowisk: nie kolodują one z godzinami urzędowania i dlatego wykluczam je z komentarza (za jeszcze trzy stanowiska, o których Pan, widocznie, nie jest poinformowany).

Tylko z tabliczką na domu Panu się nie udało i nawet rozmasował się Pan z prawdą: godziny przyjęć nie są oznaczone wcale. Pisze Pan, że Pan „musi wyjaśnić, dlaczego i t. d.”, a dalej tłómaczy Pan, że „Pana Pan musi, bo opłaca podatki i t. d.”. Ja, niestety, nie mogę powiedzieć co i dlaczego ja muszę, ale ja Pana rozumiem (szczególnie z tymi podatkami). Nadmieniam, że Ośrodek Zdrowia w znacznej części, co około 75 proc., jest utrzymywany z rozmaitych subwencji i że podatki Pańskie w znacznej części są zużywane na inne cele, nie zaś głównie na Ośrodek.

Zapewne, Sejmik mógłby i powinien zainteresować się tem, że mam nadmiar funkcji, ale się obawiam, że wtedy podatki Pana byłoby znowu wzrosło, bo dla rozwiązania tego zagadnienia („należyte obsłużenie”) trzeba zaangażować jeszcze jednego Lekarza. Jak Panu wiadomo, w dobie oszczędności nie jest to wskazane.

Więc, Panie Kotonie Tutejszy, jeśli wyjaśnić, więc z sensem i w sposób właściwy; pociągając, to Pan zawsze „wyjaśnia” po czubkach, byle się „przyczepić”. Czas się ustakować, Panie Starszy, jak się to mówi w Ziemianich sferach.

Dr. L.

KRONIKA LIDZKA.

„Kto wiatr sieje, zbiera burzę”

Gorze narodom, gdzie waśnia waśnia pogania, gdzie miłość bratnia zamarała, kędy rozum wyzuluje się z jedności.

Nie lepiej przedstawia się w naszym starym grodzie Gedyminowym przed majem, niż się odbyć wyborom do Rady Miejskiej. Pewna liczba zdrowo myślących jednostek ludzkiego społeczeństwa, mając na celu dobro miasta, pragnęła za wszelką cenę polaczyć wszystkich chrześcijan w jeden silny blok, któryby mógł w obecnym okresie wyborczym wyłonić z siebie zdrowo myślących ojców naszego miasta. W tym celu został zorganizowany komitet gospodarczego Zjednoczenia chrześcijan, który miał zespolic w sobie wszystkich chrześcijan stanowiących 61 proc. społeczeństwa lidzkiego. Tymczasem stało się inaczej. Społeczeństwo chrześcijańskie w naszym mieście, miast złączyć się w jedno silne ugrupowanie, któreby poza dobrem miasta nie miało innych celów na względzie, okazało się głuchym na nawoływania Gospodarczego Zjednoczenia Chrześcijan i starym zwyczajem sieje pomiędzy sobą ziarno niezgody.

Wstyd nam po tysiąc razy, że się szanować nie umiemy, jakże więc możemy żądać, aby nas drudzy uszanowali. Otóż dostrzeżmy, że ta stała się niezgodą. Do komisji wyborczej w Lidzie zgłoszono 9 list z kandydatami do Rady Miejskiej; w tem 1 lista Zjednoczonego Bloku Narodowego Żydowskiego, 1 lista Żydowskiego Bloku Postępowego, zaś 7 list chrześcijańskich. Rozbieżność między omyłkami stosunkami panującymi w Lidzie wśród chrześcijan, gdzie społeczeństwo kieruje się nie względami czysto gospodarczymi, mającymi na celu jedynie dobro miasta, zalety dwójgłowego się z ruin, lecz względami politycznymi poszczególnych partii, które pragnęłyby zaprzęgnąć władzę Magistratu i zużytkować ją

dla swych własnych celów. Takim to sposobem pewna większość chrześcijaństwa w Radzie traci przynajmniej 5 mandatów, oddając przewagę w ręce Żydów, którzy nie omyślali z tej niezdolności skorzystać i złączyć się w jeden silny blok, który z całą pewnością przyniesie im około 12 mandatów. Do czego te właśnie i warcholstwo niektórych jednostek naszego społeczeństwa doprowadza, pokazuje to niedaleka przyszłość i nie bardzo uśmiechająca się — przyszłość.

A. H.

BARANOWICZE

— Budowa Pomnika Powstańcom 63 pułku. Pod Miłowidami jest bracka mogiła powstańców 63 pułku, obok zaś mogiła poległych moskali.

Moskale wystawili swym wspaniałym pomnik, natomiast grób powstańców był zaniedbany.

Dawno zakiełkowała myśl u starostów baranowskich postawienia pomnika ale jakoś nie kleiła się i dopiero obecny starosta p. Przepalkowski, znany ze swej energii i sprężystości i postawił tę sprawę na realne tory.

Jak się dowiadujemy, już został zatwierdzony projekt pomnika, będzie to pomnik bardzo efektowny, 4 kolumny, wewnątrz krzyż, a pod pomnikiem w metalowej trumnie prochy powstańców.

Do budowy pomnika przystąpią jeszcze w roku bieżącym.

— Kino Dźwiękowe. Jak się dowiadujemy obecne kino Apollo będzie przebudowane i zmontowane na kino dźwiękowe, gdyż kino Apollo w najbliższych dniach przystąpi do uruchomienia drugiego kina dźwiękowego w sali straży ogniowej.

Dyrekcja Robót Publicznych wydała zezwolenie na uruchomienie kina w sali straży ogniowej po zastosowaniu niektórych przeróbek obecnego lokalu.

I tak wkrótce będziemy mieli dwa kina dźwiękowe, przez co wytworzy się konkurencja i będziemy może oglądać lepsze obrazy.

— Jeszcze o autobusach. Niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach prasy sprawę uruchomienia nocnych autobusów do pociągów.

Sprawa ta pomimo to nie została przez magistrat załatwiona. A przecież przyjeżdża z pociągami moc publiczności i nocny autobus nie zaszkodziłby, choćby dla przewiezienia do miasta tej biedniejszej publiczności.

Może magistrat zainteresuje się tą sprawą.

OBOZY LETNIE

Przeglądając się ruchowi przysposobienia wojskowego wśród młodzieży z radością należy podkreślić, jego rozwój, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Kilka dopiero lat pracy, a wyniki, aż nadto widoczne. Młodzież jest zdyscyplinowana, wyćwiczona, zna broń i t. d.

Miałem szczęście widzieć, przybywając młodzież do obozów P. W. w Graudziech pod Grodnem. Z przyjemnością patrzy się na nadciągające oddziały chłopców z różnych miast i miasteczek.

Sam, gromadzący, z bronią ścigając na miejsce swego wakacyjnego pobytu, gdzie z dziesiątą miną meldują Komendantowi przybycie, poddając się rozkazom i regulaminom władz, stając się odrazu zdyscyplinowaną, karną, wojskową jednostką.

W iście wojskowym tempie stawiają namioty urządzając je wewnątrz i nazewnątrz tak, by wygodnie i przyjemnie było w nich spędzać czas wypoczynkowy.

Życie zbiorowe znają, znają jego wymagania. Przybyli pogłębić wiedzę wojskową w ciągu kilku tygodni, nabrać sił i hartu, po zdaniu zaś egzaminu otrzymać miłą pamiątkę — zaświadczenie ukończenia obozu.

Humor nigdy nie opuszcza mimo nieraz uciążliwych ćwiczeń, a wieczorne ognisko przy kolumnie pełno dowcipów, śmiechu i pięknych wierszy całonocne trudy i znoje.

W roku bieżącym dzięki subsydjom P. U. W. F. i P. W. na łonie natury wśród najpiękniejszych i najzdrowszych okolic kraju w samych obozach P. W. i W. F. poza harcami i in. tak męskimi jak i żeńskimi, szkolnymi i pozaszkolnymi, spędza około dwunastu tysięcy młodzieży.

Pożądanek byłoby by ruch obozowy w przyszłości ogarnął jeszcze większe masy. Koszta związane z urządzeniem obozów winny być pokrywane również w dużej mierze przez prywatne stowarzyszenia i organizacje, oraz w pierwszym rzędzie przez samorządy miejskie i t. p. które już gdzieś indziej zdają sobie sprawę z doniosłości powyższej sprawy organizując jeśli nie obozy, to półkolonie i kolonie dla dziatwy.

Wartość obozów ocenić łatwo stekając się bezpośrednio z młodzieżą przybywającą na łonie przyrody, gdy się zobaczy opalone na słońcu i rozśmiałe postacie chłopca czy dziewczyny, poruszające się chętnie i żwawo, pozna rozkład zajęć dniem i nocy i t. d.

Obozy mają regulaminy spartańskie, tężyna fizyczna i duchowa jest ich myślą przewodnią. Rola wychowawcy jest tutaj

Polska inicjatywa rolnicza

W OŚWIECENIU B. MINISTRA CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA. (PAT) — Berneński „Tages Boote” przynosi wywiad z b. ministrem Hodza, że konieczna jest współpraca gospodarcza wszystkich państw Małej Ententy a nie tylko Rumunii i Jugosławii. Oceniając projekt polski zwolania konferencji ministrów rolnictwa podkreślił dr. Hodza, że doniosłość wniosku tego polega na tem że Polska zwróciła się do wszystkich państw Europy środkowej. Tylko regionalne porozumienie państw środkowo - europejskich może dać podstawy do rozmawiania z resztą Europy, a co najważniejsze, z Ameryką. Droga do rozstrzygnięcia zagadnień rolniczych prowadzi jedynie przez porozumienie środkowo europejskie. Najpierw winna odbyć się konferencja warszawska, poczem agrarne państwa środkowej Europy zjednoczone już mogłyby przystąpić do dalszej konferencji międzynarodowej, z których pierwsza mogłaby być proponowana przez Amerykę w sprawie kryzysu zbożowego.

Poselstwo litewskie w Paryżu uspokaja

PARYŻ. (PA). Poselstwo litewskie w Paryżu zaprzecza wiadomościom o niepokojach, jakie miały mieć miejsce w Kownie w wyniku zesłania W. demarasa.

Czerwoni grabieżcy w Szang - Sza

SZANGHAI. (PAT). Miasto Szang - Sza zajęte zostało przez oddziały czerwone w dniu 27 bm. i znajduje się pod groźbą zupełnego zniszczenia. Donoszą, iż komuniści domagają się kontrybucji w wysokości jednego miliona dolarów, grożąc że w razie nieotrzymania tej sumy zrównają miasto z ziemią. Uważają, iż jest mało prawdopodobne, aby rząd nacjonalistyczny przedsięwziął w związku z tem żądaniem jakieś kroki. Otrzymał wiadomości z Szang - Sza jest utrudnione, niemniej jednak wiadomo, że w szczyty cudzoziemcy zostali ewakuowani na kanonierkach angielskiej i amerykańskiej. Pozostało jedynie 4 czy 5-ciu misjonarzy, którzy odmówili ustąpienia z posterunku. Według informacji ze źródeł japońskich, konsulat japoński, szpital i 12 budynków, należących do rządu prowincjonalnego, wszystkie budynki misyjne oraz kościoły zostały podpalone przez oddziały czerwone. Żołnierze w liczbie 8 tys. dopuszczają się systematycznych grabieży, niszczą mienie rządu nacjonalistycznego oraz mienie cudzoziemców, dokonywują licznych egzekucji na zamożnych obywatelach a wiele innych osób biorą do niewoli w celu uzyskania okupu.

Pomyślnie wieści o locie transatlantyckim

LONDYN. (PAT). Sterowiec R 100, który wyruszył z lotniska Carding ton do lotu nad Atlantykami do Kanady wczoraj o godzinie 3 min. 45 kon- ynuje lot w dobrych warunkach.

Na pokładzie sterowca znajdują się 44 osoby, z których 37 należy do załogi. Sterowiec zabrał zapasy żywności na 5 dni. Sterowiec ma dokonać przelotu w ciągu 60 godzin.

Jak przypuszczają, doleci on do Kanady jutro o godzinie 8-iej wieczorem w-g czasu Greenwich, jeżeli zaś warunki atmosferyczne będą w dalszym ciągu tak pomyślnie, jak dotychczas, to możliwe jest, że dotrze on do celu swej podróży o 4 godziny wcześniej, niż to było przewidziane. W południe sterowiec znajdował się pod 54 st. 40' północnej długości i 39 st. 20' szerokości zachodniej.

Morderstwo polityczne w Wiedniu

WIEDEN. (PAT). Urzędowo donoszą: Kiedy grupa młodocianych socjalistów wracała wczoraj z partyjnej uroczystości pieszko z Gracu zastąpił jej drogę obok miejscowości Deutsch - Feistritz trzy automobile. Z jednego z nich padł strzał, który ranił członka grupy socjalistycznej. Ranny stracił przytomność i odwieziony został do szpitala. Pa-sażerowie jadący w obu automobilach mieli twarze zakryte chustkami. Śledztwo w toku.

Robotnicy uciekają z kopalń sowieckich

MOSKWA. (PAT) Prasa sowiecka podnosi alarm z powodu załamania się planu węglowego. W ciągu 25 dni lipca kopalnie zagłębia Donieckiego wydobły o 536 tysięcy ton węgla mniej, niż przewidywał plan. Powodem obniżenia się produkcji poszczególnych kopalni mają być masowe ucieczki robotników z kopalń. Prasa pisze, że w ciągu 20 dni lipca odeszło z kopalni zagłębia Donieckiego 20.775 robotników, w tej liczbie około 5 tys. sztygarów, przyczem odpływ robotników stale się zwiększa tak, że między 15 a 20 lipca rzuciło pracę 4.290 robotników, w tej liczbie około 1000 sztygarów. Jako powód opuszczania fabryk przez robotników dzienniki podają wyjątkowo ciężkie warunki.

Smutne wieści z raidu awionetek

GDANSK. (PAT). Jeden z lotników niemieckich dr. Kind, uczestniczący w międzynarodowym raidzie awionetek, który dziś rano wystartował na aparacie F. 1 z Gdanską szedł z katastrofy bez szwanku.

WIEDEN. (PAT) Niemiecki lotnik Stein musiał zmienić śmigło i wycofać się z tego powodu z konkursu. Odleciał on do Pragi.

Urzędnik rumuński szpiegiem

BUKARESZT. (PAT) Aresztowano tu funkcjonariusza poczty Stancewa, który pośredniczył w wymianie korespondencji między centralą komunistyczną w B. erlinie a kurem komunistycznym w Bukareszcie. Wiadomo, że Stancew miał wejść w posiadanie stanu linii telegraficznych i telefonicznych, jest bezpodstawa.

Protest z racji filmu „Cjankali”

NIEMIECKO - KATOLICKIE CENTRUM INTERWENUJE.

GDANSK. (PAT). Przed kilku dniami zarząd niemiecko - katolickiego centrum wystosował do senatu w m. Gdańska protest przeciwko dopuszczaniu wyświetlania w teatrach świetlnych w Gdańsku filmu pod tyt.: „Cjankali”

Do protestu tego przylączył się centralny komitet niemiecko - katolickiej ludności w m. Gdańska, ogłaszając dziś w tutejszym organie centrowym bardzo ostrą deklarację, zapowiadającą że ludność katolicka w miasta stanowiąca jedną trzecią ogółu ludności nie dopuści do wyświetlania tego filmu, szerzącego demoralizację w społeczeństwie i zastosuje w tym celu wszelkie możliwe środki, aby uniemożliwić dalszą bolszewizację.

nadzwyczaj wielka, oddziaływanie bowiem na młodzież daleko obniżające rezultaty.

Dobrze byłoby, żeby starsi częściej odwiedzali obozy i obucząc z młodzieżą poznali piękno tego życia.

Napewno niejednego weźmie chęć pozostania tu czas dłuższy. Życie bowiem w namiotach, urządzenie jest własnym pomysłem i pracą na łonie dzikiej przyrody, tak, by mieć najpotrzebniejsze warunki i pewne wygody ma zawsze swój urok.

Poznajmy więc obozy w najbliższej przyszłości dajmy możliwość jaknajliczniejszego przebywania w nich młodzieży.

Usilna akcja państwowa w tym kierunku już jest rozwinięta, czas na silną inicjatywę samorządową i prywatną.

Wszystko co robi się w tej sprawie stokrój się wynagrodzi, obozy bowiem, to kuznica silnych i dzielnych obywateli.

M. Niewiadomski

piękne — podejrzewa się Kehrlinga o chorobę, paraliż... W każdym razie hip, hip, hip Stolarow.

Gmerząc dalej w naszej obórze zauważymy, iż w sobotę i niedzielę odbyły się zawody panów o mistrzostwo Polski. Bydgoszcz reklamowała zawody jak mogła: afiszę, głośnieki, ulotki — nic nie pomogło, zawodniczek było więcej niż publiczności.

Konopacka, od czasu objęcia teki ministra skarbu spadała w formie. W kuli stuknęła ją pocziwa, długoletnia chłuba Makabi wileńskiej — Lewinowa. Dyskiem majtła Konopacka 36 mtr. 22 cm., czyli o 3 i pół metra mniej od swego rekordu, osz czepe mrowie nie zapomniała sobie mistrzostwo rzutem 32 mtr. 63 cm. Co prawda pani ministrowa trenowała tylko ostatnie dwa tygodnie — świadczy to pochlębie nie o jej zdolnościach. Szkoda, że była stale tak zajęta: raut, obiad, śniadanie, wizyta, rewizyta, przyjęcie, posiedzenia, dobroczynność, prezostwo w dziesięciu niepotrzebnych komitetach, to, owo — no i obowiązki małżeńskie, nic dziwnego, że dysk chwyta Konopacka tylko od święta, góle całej figury mogące zrazić i

tylko gdy cały A. Z. S. woła o ratowanie honoru.

Inne panie nie zainteresowały nikogo: wyniki słabe — Hulanicka, Schabińska zwyciężyły w krótkich biegach, Orłowska w dłuższych. Skok w dal fatalny — 4 mtr. 86 cm., wżwz bardzo słaby — 1 mtr. 38 cm.

Nędzne te wyniki są tem mniej zrozumiałe, iż zawodniczki nasze są w 98 procentach dokładnie szpetne. Jasnym jest, iż przystojnie nie mają czasu ani siły na trening: randki, schadzki, ale brzydkie? Nikt im przecie nie przeszkadza trenować się nie odciąża z biegni w krzaki. Tymczasem własne najprzystojniejsze t. j. Konopacka i wysmukła, zapalona, silnie zbudowana na czekoladowo opalona, miła blondynka Orłowska osiągnęła stosunkowo najlepsze wyniki. Co to jest????

Szkoda, że nie było Walasiewiczówny. Kiedy się przybliżyła ta kanciasta, wystrugana z drzewa, duża dziewczyna, każdy zamyka oczy, by nie widzieć jej kartoflanego nochała, rozdziały nych od ucha do ucha ust o grubych, murzyńskich wargach, nieco skośnych, wielkich baranich oczu i w

chwyta Konopacka tylko od święta, góle całej figury mogące zrazić i

DZIESIĘĆ LAT TEMU...

31 LIPCA

Front północno - wschodni. 4-ta armia: Nieprzyjacieli gwałtownie atakuje wielkimi siłami Brześć Litewski Lewe skrzydło 4-jej armii nad Bugiem, w rejonie na północ od Drohiczyna.

Dowództwo sowieckie, przyjmując wobec silnego oporu 1-jej armii na Narwi, — że główne siły polskie bronią przepraw rzeki, koncentrują tu uderzenie trzech swoich armii. Między lewoskrzydłową grupą generała Żeligowskiego, a prawoskrzydłową generała Rządkowskiego powstaje luka

rozciągnięto przeszło dwudziestu kilometrów, w którą wmaszerowują oddziały 15-jej armii sowieckiej, wzduż toru kolejowego Białystok — Warszawa.

Dowództwo 1-jej armii zostaje zmuszone do zarządzenia odwrotu. Dowództwo frontu północno - wschodniego obejmuje generał Józef Haller.

Front południowo - wschodni. Na Serecie wszystkie ataki nieprzyjaciela odparto. Walki w 2-jej i 3-jej armii nie przyniosły poważniejszych zmian.

Komisja Ligi Narodów w sprawie Ściany Płacu

Od kilku tygodni pracuje w Jerozolimie komisja śledcza Ligi Narodów, mająca powziąć decyzję w sprawie konfliktu, który wynikł między Żydami i muzułmanami na tle ich wzajemnych pretensyj do Ściany Płacu. Muzułmanie palestyńscy podkreślają swoje wyłączne prawo do tej ścany. Żydzi

Rewizja procesu rabina Szapiry

Z Warszawy donoszą:

Głośny ten proces z przed laty niespełna osmiu — rabina płockiego Chaima Szapiry, skazanego, jak wiadomo, na mocy sądu doraźnego polowego za szpiegostwo podczas inwazji bolszewickiej na rozstrzelanie i następnie straconego, dotąd pozostał, że tak powiemy, kartą otwartą i czeka rozważenia w drodze rewizji procesu.

Stalo się na skutek wniesionej przed kilku laty interpelacji posłów żydowskich do sejm — w związku z wnioskiem urzędu prokuratorskiego, który dopatrywał się w wydanym wyroku sądu polowego, pewnych wątpliwości, a sąd najwyższy wojskowy nakazał rewizję procesu.

Dodajmy tu, że interpelacja miała swe źródło w licznych skargach i zażaleniach rodziny rozstrzelanego rabina, która z całą stanowczością dowodziła, iż zasła tu pomyłkę sądową i że kara śmierci zapadła na człowieka niewinnego.

Zbadani w tej sprawie liczni świadkowie odtworzyli obraz Płocka w dniu 18 sierpnia 1920 r., najazd bolszewików, wymarsz wojsk polskich, stosunek ludności żydowskiej do bolszewików i ich strasliwą gospodarkę w zajętem mieście. Zeznania świadków wypadły na początku niekorzystnie dla rabina Szapiry.

Sąd udał się na placówkę rozstrzelanego rabina i po zwołeniu suteryny, skąd rabin był obserwowany, balkon, skąd miał dawać tajemnicze jakieś znaki bolszewikom, podwórko, gdzie ukryli się żołnierze, oraz rynku — ogłosił w sali rozpraw protokół oględzin.

W czasie badań świadków ujawniła się wielka sprzeczność zeznań, co w czasie właściwym odpowiednio podkreślił obrońca rozstrzelanego rabina adw. poseł A. Hartglas, dowodząc między innymi, że dla żydów i wszystkich, kto wie, kim jest cadyk chasydski, stracony Szapira będzie zawsze ofiarą tragicznej pomyłki, chociażby go sąd powtórnie skazał. Słowem, zdaniem obrońcy, inkriminowane ruchy rabina na balkonie w czasie najścia bolszewików, były związane z rytuałem i modłami jego (kiwanie się i ruchy rak), a bynajmniej nie zawierały żadnych specjalnych jakichś znaków przesyłanych bolszewikom na dystans.

Zdaniem adw. Hartgłasa świadkowie oskarżenia niebyli bynajmniej świadkami fałszywymi, ale zeznania ich, to mozaika, powstała ze strzępów poszczególnych spostrzeżeń i wrażeń, zabarwiona subiektywnym tłumaczeniem stosunku żydów do Polski i do bolszewików. Mozaika ta powstała swego czasu w atmosferze naganki na żydów pewności o ich zdradzie, która szerzyła plakaty głoszące, że bolszewicy i żydzi — to jedno i to samo.

W tym mniej więcej duchu opiewała i interpelacja w sejmie o tej wyjątkowej sprawie.

Wśród świadków następnych była badana niejaka Ewa Cybulska, studentka uniwersytetu, która naogół zeznawała przychylnie dla rabina.

Stwierdziła ona, że niejaka Damińska posiadająca swego czasu o przychylności dla rabina zeznania, wyrażała się, iż podziwiała, że rabin mimo lejących zeznań kul nie stchórzył i dalej swą modlitwę na balkonie odmawiał: dalej świadek podkreślił, że zdaniem Damińskiej, świadkowie, którzy w tej sprawie obciążali rabina, mijali się z prawdą, utrzymując, że modląc się na balkonie rabin dawał jakieś tajemnicze znaki bolszewikom, co do rozmieszczenia siły armii polskiej.

Sąd wojskowy wydał wyrok zatwierdzający pierwotny wyrok sądu doraźnego.

Adw. Hartglas zgłosił zażalenie nieważności wyroku i w tem stadium, jak się dowiadujemy, rewizja tego procesu budzącego wielkie zaniepokojenie, przyjdzie pod ponowne rozważenie w drodze kasacji już po obecnych ferjach sądowych.

święci najpopularniejszemu sportowi w Polsce.

Rozgrywki ligowe w 1-iej rundzie skończone: Cracovia ma 18 punktów, Legia 17, Warta 15, Wisła 14 — to są kandydaci na mistrza. Każda z tych drużyn ma szanse, żadna nie powiedziała ostatniego słowa. Cracovia po 9 latach chce znowu ująć berło, Wisła była 2 razy mistrzem więc czemu nie po raz trzeci, Warta chce powtórzyć zeszłoroczny sukces, wreszcie Legia chce udowodnić, że kupowanie, opłacanie graczy i otrzymywanie ogromnych subsydjów od sfer wojskowych też się na coś przyda i produkuje owoce.

Warszawianka ma 5 pkt. i chyba napewno stoczy się do klasy A. Przeprowadzono jej to od 4 lat — jak każde prorocostwo spełni się ostatecznie i ono. Jeżeli w ciągu sierpnia Warszawianka nie poprawi swej sytuacji — wycofa się z mistrzostwa, za drogo ją to kosztuje. Każdy wyjazd półtora tysiąca złotych — na mecze w Warszawie publiczność garstka — jak tu podoląć? Przyjdzie się zamknąć budę.

Karol

W sferach sportowych

Po sukcesach w Wimbledonie Amerykanie zadarli nosa powyżej wieży Eiffel. Dlatego, że Cochet był nie w humorze, czy coś w tym rodzaju, — dość, że dlatego, iż przegrał do Allisona Yankesi zagłuszyli wszystkich okrzykami na własną cześć. Zdawało się, że puhar Dawisa bezapelacyjnie odjedzie za ocean.

Tymczasem mądralę ledwo wygrał z mistrzem strefy europejskiej — li z mistrzem strefy europejskiej — Włochami.

Ledwo, a właściwie dzięki szczęściu. Baron Murguport wygrał z Allisonem, z Lottiem nie miał szczęścia i w 5-ym secie zepsuł parę piłek. De Stefani miał parę match baali z Allisonem i mimo to przegrał, wreszcie double nie należał się zwycięzcom: Allison — Van Ryn.

Francuzi, widząc to przymusowe zwycięstwo, nabrali otuchy. I rzeczywiście sprawili tegie lanie Amerykanom. Tylko Tilden wygrał z Barotrą. Poza tem Cochet rozgromił formalnie

Lotta 6:4; 6:2; 6:2; odesłał Rig Billa po 4 setach, razem z Brugnion, w do ubu, pokonał niezwykłą do tychczas parę Allison — Van Ryn. Borotra załatwił się z Lottiem i mecz skończył się 4:1. Nigdy Francja nie wygrała w takim stosunku, zawsze było 3:2; nigdy również double nie przegrali Amerykanie — sukces zatem na całej linii. Cochet potwierdził opinię najlepszego gracza na świecie.

Skoro mowa o tenisie wspomnijmy i o naszym podwórku. Stolarow Maks, dwukrotny mistrz Polski, wygrał turniej w Sopocie bijąc w finale Pitznera w 4 setach. Nie to jest sukcesem, że Stolarow na oczach tłumy Żydów i Gdańszczan wygrał z gdańskim żydem, ale że w półfinale łupnął sławnego Kehrlinga — wie o kretowego mistrza Węgier, triumfatora niezliczonych turniejów, uczestnika Wimbledonu, uznanego w całej Europie za extra — klasę. Zwycięstwo nad hra bią o buldożej twarzy w stosunku 6:2; 6:3 jest wprost za

Kurjer Gospodarczy Ziemi Wschodnich

KONJUNKTURA GOSPODARCZA W CZERWCU

W ujęciu Instytutu badania koniunktur gospodarczych i cen (vide „Konjunktura Gospodarcza”, Nr. 7) — sytuacja gospodarcza w Polsce w czerwcu b. r. przedstawiała się następująco: W ciągu ostatnich czterech miesięcy rozmiary produkcji przemysłowej, o ile uwzględnić normalne wahania sezonowe, utrzymywały się na ogół na mniej więcej jednakowym poziomie, wykazując tylko stosunkowo niewielkie przypadkowe wahania. Po pewnym ponadsezonowym rośnięciu wytwórczości w kwietniu i w maju, w czerwcu produkcja uległa zmniejszeniu ze 103,7 do 102,6. W lipcu, o ile sądzić na podstawie danych o liczbie bezrobotnych, o stanie zatrudnienia w wielkich zakładach przemysłu włókienniczego, oraz o wysokości zamówień w hutnictwie żelaznym, rozmiary produkcji nie uległy większym zmianom.

Sytuacja gałęzi produkcji dóbr spożywczych w ostatnich miesiącach ulegała dość stałej choć niewielkiej poprawie, na co wskazuje wyraźny ponadsezonowy wzrost obrotów w wielu branżach. Przewozy kolejowe tkanin wykazały w czerwcu dalszy wzrost ponadsezonowy (z 84,1 do 89,4). Poimno wzrostu obrotów stan zatrudnienia uległ w czerwcu zmniejszeniu (z 98,4 do 95,9) we wszystkich gałęziach z wyjątkiem przemysłu papierniczego, wskutek czego nastąpiło zapewne dalsze zmniejszenie zapasów. W lipcu nastąpiło dalsze osłabienie produkcji, natomiast w sezonie jesiennym można było się spodziewać pewnego dalszego ponadsezonowego rozszerzenia wytwórczości w gałęziach produkcji dóbr spożywczych, głównie w związku z wyczerpaniem się zapasów w handlu.

W gałęziach produkcji dóbr wytwórczych sytuacja kształtuje się niejednolicie. Bardzo ograniczone rozmiary inwestycji przemysłowych są przyczyną utrzymywania się budownictwa przemysłowego w bardzo skromnych rozmiarach, oraz dalszego zmniejszania się produkcji w przemyśle metalowym i maszynowym. Natomiast rozmiary budownictwa publicznego i mieszkaniowego, w związku z przeznaczaniem na ten cel stosunkowo znacznych sum z funduszy państwowych i społecznych, wykazują pewien wzrost, wskutek czego zwiększa się stan zatrudnienia w przemyśle budowlanym i mineralnym. Rozmiary wytwórczości w hutach żelaza wykazują przypadkowe wahania w zależności od otrzymywanych zamówień państwowych lub zagranicznych. W czerwcu produkcja hut, po przejściowym silnym wzroście w maju, pozostającym w związku ze znacznymi zamówieniami dla kolei, spadła do poziomu z kwietnia, w lipcu znów zapewne wykazuje znaczny wzrost w związku z wykonaniem dostaw dla Rosji. Ogólny wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych zmniejszył się w czerwcu ze 114,9 do 113,1.

Rolnictwo znajdowało się pod znakiem oczekiwań na wyniki zbiorów, które dotąd nie dają się nawet w przybliżeniu oszacować. Na najbliższe miesiące trudno jest przewidywać znaczniejszą poprawę cen zbiorów chlebowych, zwłaszcza, że położenie rynków światowych wykazuje dużą analogię z rokiem poprzednim. Położenie produkcji zwierzęcej uległo pewnemu pogorszeniu, w szczególności zbył bekonów stał się bardzo trudny. Zaostrezenie położenia w zbycie świń przewidywane jest w dalszym ciągu na wrześniu lub październiku.

Sytuacja na rynku pieniężnym uległa w czerwcu dalszej poprawie. Przy niezmniejszonych w każdym razie obrótach obniżył się wskaźnik sumy weksli wystawionych, co zapewne wynika z przedwzrostem ze spadku prolrogat wekslowych. Wobec zmniejszenia się zapotrzebowania kredytów, powiększyły się rezerwy gotówkowe banków, zmniejszyła się również suma weksli przedstawianych do dyskonta w Banku Polskim. Poraz pierwszy od jesieni roku ubiegłego uległa zdecydowanej poprawie wypłacalność, przyczem jest znamienne, że zmniejszenie protestów wekslowych dało się zauważyć we wszystkich branżach, uwzględnionych w statystyce Banku Polskiego.

Bilans handlowy, aktywny od lipca 1929 r., stał się znowu bierny w czerwcu b. r., przyczem jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że zmiana ta dokonała się wyłącznie wskutek zmniejszenia eksportu, ponieważ od lutego r. b. rozmiary importu utrzymują się na niskim, lecz na ogół niezmiennym poziomie. Skurczenie eksportu wynikało częściowo wskutek zmniejszenia się wywozu artykułów rolniczych i wytworów przemysłu rolnego, co zresztą jest w znacznej mierze zjawiskiem sezonowym. Dotychczas w związku z pomyślnym urodzajem zeszłorocznym wywóz tych artykułów w ciągu ubiegłej jesieni i zimy odbywał się w stosunkowo znacznych rozmiarach, co silnie zwiększało aktywność bilansu handlowego. Drugą główną przyczyną silnej redukcji eksportu, jaka się dała zauważyć w ostatnich miesiącach, jest zmniejszenie wywozu surowców i półfabrykatów przemysłowych, pozostające w ścisłym związku z pogorszeniem się koniunktury we wszystkich

państwach zagranicznych, które są najpoważniejszymi odbiorcami naszych towarów. Właśnie w Niemczech, w Anglii, w Austrii, w Czechosłowacji i w wielu innych państwach w ostatnich miesiącach depresja uległa dość znacznemu pogłębieniu. Niepomyślnie kształtowanie się koniunktury zagranicą odbija się ujemnie na sytuacji gospodarczej kraju drogą zmniejszenia rozmiarów eksportu, co wpływa hamująco na rozwój produkcji, na stan zatrudnienia w kraju, a zatem również i na siłę nabywczą ludności.

Jeżeli więc rozmiary produkcji przemysłowej w Polsce nie ulegały już w ostatnich kilku miesiącach zmniejsze-

niu, pomimo osłabienia eksportu, spowodowanego pogorszeniem się koniunktury zagranicą, to fakt ten dowodzi, że stosunki na rynku wewnętrznym wywołują tendencję do rozszerzenia produkcji. A zatem, o ile rozmiary ruchu budowlanego, finansowanego ze środków publicznych, nie zostaną pod koniec sezonu bieżącego zmniejszone, to z uwagi na zwiększanie się obrotów wewnątrz kraju oraz na poprawę stanu wypłacalności, która tym razem, zdaje się, posiada trwalszy charakter, można byłoby się spodziewać, że na jesieni r. b. faza depresji przejdzie w Polsce w ostatnie swoje stadium, które się charakteryzuje tendencją do rozszerzenia rozmiarów produkcji przemysłowej.

(—)

Dalsze arestowania wśród komunistów

Wczoraj w nocy policja przeprowadziła na mieście dalsze rewizje u bardziej znanych komunistów i w rezultacie kilku z nich aresztowała.

Zbieg z Litwy

W dniu wczorajszym zgłosił się na posterunek KOP w Olkieniach człowiek w przebraniu cywilnym, oświadczając, że jest oficerem armii litewskiej.

Nazwisko zbiega trzymane jest narazie w tajemnicy. Podobno jest to oficer który zbiegł do Polski w obawie represji ze strony władz wojskowych w Kownie, jakie nastąpiły bezpośrednio po aresztowaniu Voldemara.

KRONIKA

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski w Lutni. Koncert M. Erdemko. Dziś, w teatrze Lutnia wystąpi raz jeden tylko znakomity artysta fenomenalny skrzypek-wirtuoz Michał Erdemko. W interpretacji tego artysty o sławie wszechświatowej usłyszymy szereg arcydzieł muzycznych wybitnych kompozytorów. Atrakcją widowiska będzie również występ utalentowanego wibrynty pianisty Diny Golec. Zainteresowanie koncertem bardzo wielkie. Ceny miejsc od 1 zł. Pozostałe bilety w kasie Teatru Lutnia dziś od godz. 11 rano w ciągu całego dnia. Początek o godz. 8.30.

— „Jej chłopczyk”. Niezmiennie wesołą krotowilną francuską Praxę „Jej chłopczyk” przygotowuje Teatr Miejski w Lutni. Premiera tej sztuki, w której zatrudnione są czołowe siły zespołu artystycznego odbędzie się jutro w piątek 1 b. m. Reżyserję prowadzi Ryszard Wasilewski.

— Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardynskim. Wino, kobieta i dancing. Jutro, w piątek wchodzi na repertuar Teatru Letniego doskonała komedia S. Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing”. W rolach głównych wystąpią Cerańka, Szurszewska, Rychnowski, Kreczmarski, Żurawski. Reżyserją posługuje się w rękach dyr. R. Rychnowskiego. Ceny miejsc od 30 gr. do 3.50 gr.

— Rewja warszawska w Teatrze „Nowości” dawnej „Palace”, róg ul. Welkiej i Końskiej. Cieszący się niebywałym powodzeniem warszawski teatr rewji „Mignon” kończy cykl swoich gościnnych występów w Wilnie przebijając rewją p. t. „Halo, Europa o tem mów!”

Premiera tej rewji odbędzie się jutro, w piątek 1 sierpnia o godz. 8.30 wiecz. w teatrze „Nowości” dawn. „Palace” przy ul. Wielkiej, róg Końskiej. W rewji biorą udział najlepsze siły zespołu. Zainteresowanie nadchodzącą premierą jest wielkie, czego dowodem olbrzymi popyt na bilety, które wczoraj nie udało się nabyć w kioskach B. Sztralla, ul. Mickiewicza 12. Rewja grana będzie jedynie przez trzy dni: 1, 2 i 3-go sierpnia, po czym teatr „Mignon” wyjeżdża na dłuższy pobyt do Lwowa.

— Ożywienie ruchu muzycznego w Wilnie. Wileński zespół kameralny im. Stanisława Moniuszki zamierza rozwinąć w nadchodzącym sezonie ożywioną działalność. Projektowane jest urządzenie w Wilnie i na prowincji szeregu koncertów, których program pozwoli poznać się z najwybitniejszymi utworami kompozytorów polskich i obcych. Prócami koncertów, przeznaczonych dla szerokiego warstw społeczeństwa, zorganizowane będą specjalne koncerty dla miłośników muzyki, sier naukowych i artystycznych.

W dniu 29 b. m. p. wojewoda Raczki-

Widział ten zacieśnienie funkcjonalne w dniu 1 listopada r. b.

Sąd zatwierdził konfiskaty prasowe. Sąd Okręgowy w Wilnie zatwierdził areszt nałożony przez wileński Starostwo Grodzkie na nakład Nr. 147 „Dziennika Wileńskiego”, Nr. 21 „Białoruskiej Krynicy”, Nr. 5 „Sielskiej Nivy”, odczyt P.P.S., wydanej w języku litewskim w związku z wyborami w okręgu święciańskim oraz Nr. 46 „Vilniaus Rytis”.

RÓŻNE.

— Przed przeglądami dorozek samochodowych. W dniach od 20 do 27 sierpnia r. b. odbędzie się przegląd dorozek samochodowych kursujących po Wilnie.

Niewątpliwie znaczny odcisek maszyn tych poczynionych zasługujących Fordów, pracujących od szeregu lat oraz kilkanaście maszyn, będących zlepkami kilku rozbitych gratów, kursujących ku utratpieniu publiczności, otrzyma emeryturę. Należałoby się, gdyż dla nikogo nie jest tajemnicą, że obecna ilość dorozek samochodowych jest większa niż tego wymagają potrzeby miasta.

Na marginesie sprawy dorozek samochodowych nasuwa się jedno pytanie: Czy niema sposobu aby zmusić dorozki samochodowe do zajmowania miejsc postoju nie tylko w śródmieściu. Na Antokolskiej, r. n. czku Zarzecznym, w okolicy Ostrej Bramy, a nawet na dworcu kolejowym po odejściu warszawskich pociągów niema nigdy ani jednej Potrzebnej maszyn, lecz na plac Katedralny lub Jagielloński.

Tam jest kilkanaście maszyn, zawsze więcej niż wyznaczonych miejsc. Wyznaczając większą ilość postoi z mniejszą ilością maszyn daby się przyzwyczaić szoferów do zajmowania innych miejsc postojów.

Przyjemniej jest czekać na pasażera tam gdzie wesoło, gdzie wiele koleków, i knajpka obok, ale to nie znaczy jednak, że publiczność ma na ten ciepić.

— Strejk personelu kancelarii rabinackiej. W dniu wczorajszym zastrajkował personel kancelarii rabina wileńskiego sen. Ru-

binasztajna. Jest to akt solidarności w stosunku do personelu Żyd. T-wa Pomocy strejku-

jącego z racji usunięcia jednego z pracowników.

Dr. G. WOLFSON

(choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe) WZNOWIŁ PRZYJĘCIE CHOROBYCH. Ul. Wileńska 7, tel. 10-67.

Strzały i obława na Górze Zamkowej

Wczoraj w nocy żołnierz stojący na posterunku koło składów wojskowych przy ul. Syrokomli został zniecałaka obrzucony gradem kamieni od strony Góry Zamkowej. Jeden z kamieni uderzył wartownika w czoło, co spowodowało, że zaczął on strzelać alarmując przez to całą wartownię. Zarządzona na terenie Góry Zamkowej obława nie doprowadziła do ujęcia sprawcy rzucać kamieniami.

Działalność Komitetu społecznego Pomocy Biednym

Skuteczna walka z żebractwem i wło-

gostwem w Wilnie

Komitet społeczny pomocy biednym i walki z żebractwem i wło-

gostwem w Wilnie powstał z inicjatywy JE. Ks. Arcybiskupa Wileńskiego, Romualda Jambry-

kowskiego, i p. wojewody Wileńskiego, Władysława Raczkiwicza, w roku 1928.

Do końca tego roku Komitet prowadził pracę organizacyjną, postarzał się ze-

brać wszystkie możliwe materiały, dotyczące pracy charytatywnej w Polsce, i opierając się na tych materiałach, na wyni-

ku licznych dyskusyjnych zebrań, prezy-

djum Komitetu ułożyło cały plan pracy, który obecnie już drugi rok ucrzewizmywa-

Od dn. 1 stycznia 1929 r. praca Komite-

tu prowadzona jest w dwójkiakim kierunku: 1) dokonywanie się rejestracji żebrzących w Wilnie w celu ustalenia stanu żebractwa w

mieście; 2) zbierania się składki wśród społeczeństwa na realizację celów Komite-

tu. Dla stwierdzenia istotnego stanu żebractwa w mieście w celu zjednienia się z

zebrzącymi nie tylko po ulicach, co było rzeczą łatwiejszą, do zrobienia, lecz i z żebractwem po mieszkaniach, Komitet za-

czął wydawać w swoim biurze drobne zapomogi, a wszystkim zgłaszającym się po takowe rejestrował. W ten sposób usta-

łono do dn. 1 lutego r. b. iż liczba pro-

szących o pomoc dosięga 792 osób. Co do tych osób został przeprowadzony ści-

śleś wywiad i dokonana segregacja z wy-

dzieleniem rzeczywistych żebraków, żebrzą-

cych na ulicach, albo po mieszkaniach. Liczba rzeczywistych żebraków, jaką Kom-

itet dotychczas ustalił, sięga 124 osób. Zebrzący zostali podzieleni przy je-

szcze ściślejszym wywiady na: 1) zaslu-

gujących na przyjęcie do przytulku i zgadzających się na takowy, 2) zgadzających się na przytułek, lecz nie chcących z niego ko-

rzystać, 3) posiadających inne źródła do-

choodu i utrzymania, 4) przybyłych do Wilna na żebranie niespełna przed rokiem.

— Odpowiednio do kategorii — pierwszą z nich lokuje się w przytulku (dotychczas

ułożono 65 osób, a do ułożowania przedstawiono jeszcze 9), druga i trzecia

kategoria podlega represjom policyjnym, by zaniechała żebractwa, czwartą wysiedla się z miasta do miejsc stałego zamieszkania, które muszą utrzymać swoich żebraków.

W celu ułożowania żebraków zasługujących na przytułek i zgadzających się na, Komitet porozumiał się wileńskim Towarzystwem Dobroczynności i odremontował własnym kosztem 8 sal. Na remont wydano 23.490,19 zł. W salach odremontowanych można umieścić 115 żebraków. Komitet przy współudziale policji prowadzi w dalszym ciągu akcję likwidowania żebractwa w mie-

ście i ma nadzieję, że za kilka miesięcy zostanie ono rzeczywiście zlikwidowane.

W marcu r. b. Komitet w porozumieniu i przy poparciu urzędu wojew. Opieki Spo-

łecznej, przedsięwziął specjalną rejestrację dzieci, żebrzących po ulicy, celem umieszczenia ich albo w ochronach, lub też zastosowa-

nia represji w stosunku do rodziców, mogących utrzymać swe dzieci, a zmuszających je do żebrania ulicznej.

Komitet liczy obecnie 711 członków. Społeczeństwo wileńskie jak również wojewódzka i magistracka opieka społeczna komitetu fakt ogromnego zmniejszenia się żebractwa w Wilnie, zawiązującą akcję przez Komitet prowadzonej.

zy Kuchrewicza Edmunda, Sadowa 9, Wasiłewskiego Juliana W. Pohlanka 41 i Prokopa Romualda Kurlandzka 6 zatrzymano, dzięki wskazaniu przez poszkodowanego.

— Kradzież na rynku. Wolskiej Aleksandra, Legionowa 32 podczas pobytu na rynku Drzewnym skradziono torebkę z 30 zł. go toówki i 1 dolarem. Sprawca kradzieży Kace nelenbohen Abrah, Nowogrodzka 6 został za-

trzymany.

— Przywłaszczenie. Na szkodę Bahr Emi Mickiewicza nr. 1 niejaką Hajda, zam. przy ul. Jagiellońskiej nr. 8 przywłaszczył futro na opasach wartości 900 zł. i pomimo upomnień do chwili obecnej nie zwrócił.

— Ciekawe przejęcie. W dniu 29 bm. przy zbiegu ulic i Bateria i 3 Maja został przejęty przez autobus bez numeru, prowadzony przez szofera Dybowskiego Włodzisierza, Trębacka 3, posiadającego amatorskie prawo jazdy, dozorczą szpitala św. Jakóba Czerniawski Stanisław, Obozowa 17. Czerniawskiego w stanie ciężkim ułożono w szpitalu św. Jakóba.

— Zabici podczas bójki. Na polu wsi Hajdun, gm. mićkusiński został ciężko poity Tomasz Kubrewicz, lat 67 przez Rodziewicz Vincentego. Kubrewicz wskutek ciężkiego uszkodzenia ciała zmarł.

Również w czasie bójki we wsi Kulpiszce gm. luczajskiego Korolonek Zenon pchnął nożem w pierś Czuleja Józefa. Pchnięcie było śmiertelne.

— Pożar. Z nieustalonych dotychczas przyczyn powstał pożar we wsi Kozłozin gm. wiażyńskiej w zabudowaniach należących do Homółko Aleksiego. Spalił się chlew, warzywnia i część domu mieszkalnego. Straty wynoszą 2.300 zł.

— Śmierć od pioruna. Piorun zabił w polu Malko Michała, mieszkańca wsi Skoroby, gm. miadziolskiej, pow. postawskiego.

— Śmiertelne kopnięcia. Mieszkaniec wsi Szalkowszczyzna, gm. hrudzowskiej Kadusko Justyn zmarł wskutek uderzenia przez konia.

— Nagły zgon. W dniu 27 b. m. w domu Nr. 17 przy ul. Smoleńskiego zachorowała nagle na atak sercowy Piotrowiczowa Anna, lat 43 z zawodu pracznia. Lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, rewiru 2-go z siedzibą w Wilnie, przy ul. Jakóba Jasińskiego Nr. 1 m. 3 zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 4 sierpnia 1930 roku o godz. 10-jej rano w Wilnie przy ul. J. Jasińskiego Nr. 1 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Jana Alubowicza majątku ruchomego, składającego się z autobusa Nr. Wn. 14451 oszacowanego na sumę 5.000 złotych.

Komornik F. Legiecki.

2999 — 0

CHODZĘ PO MIESCIE

GDZIE KOMISJE SANITARNE?

Dziwne są te nasze wileńskie stosunki na odcinku prasowym

Gdyby mi np. wypadek zliczył ile razy w pismach miejscowych pisało o konieczności zaopiekowania się chorymi umysłowo, krążącymi dotąd po mieście, z całą pewnością zebrałoby mi palców u rąk, a kto wie, może i u nóg także.

Cóż na to poradzić, że w Wilnie, choćby się najsluszniej pisało, najoczywistsze racje łopata, komu należy, do głowy kładło, ambicją ludzką jest „gwizdać” sobie na to, co piszą, aby, broń Boże, ktoś nie pomyślał, że się prasy słucha, że się z prasy liczy.

Tak już jest i... widocznie niema na to rady.

Sprawa „warjatek”, o której tu mimochodem wspominałem, została po 6-ciu latach molestowań załatwiona, ale tylko częściowo. Usunięto z ulic dwie najbardziej przykre dla otoczenia chore, gdy reszta, a można w niej naliczyć dziesięć jeszcze osób, nadal sobie spaceruje.

Zresztą, jedna z chorych, t. zw. popularnie „Zosia” korzysta widocznie z urlopów w Zakładzie w którym przebywa, bowiem co pewien czas spotkać ją można na ulicach po dawnemu wykrzykującą.

Poco jednak rozwodzić się nad sprawą opieki nad umysłowo chorymi, skoro jest ona tak bardzo beznadziejna, skoro się ją załatwia latami, kiedy są inne kwestie niemniej ważne a natomiast bardziej dla mieszkańców dotkliwe.

Mam tu na myśli sprawę studzien na przedmieściach. Jak wiadomo cierpią one na dotkliwy brak wody. Sprawa więc wykopania studzien miejskich, jest niezmienne aktualną i niestety taką już jest od lat wielu.

Deliberowały już nad temi kwestiami miejskie Komisje rodzicielskie. Co postanowiły, niewiadomo. Domniemanie nie, ile że w sprawie studziennej nie się nie ruszyło.

Ze tak jest, a nie inaczej, dowodem choćby stosunki na Równem Polu.

Niezleką rozległą, mają przed sobą duże alternatywy, jeśli chodzi o zaopatrywanie się w wodę.

Albo chodzić z wiadrami na Antokół, t. j. na odległość od trzech czwartych do dwóch kilometrów, albo korzystać z jednej na Równem Polu studni, znajdującej się obecnie w rękę jednego z dzierżawców ziem miejskiej (bodajże!) — p. R.

Studnia ta, ongiś miejska, znalazła się w rękach prywatnych za cenę zobowiązania się jej posiadacza do odpowiedniego doprowadzenia do porządku.

Ten stan rzeczy trwa od lat kilku. Zachodzi tylko ta nieprzyjemna sytuacja, że p. K. eksploatując studnię ma wcale dobry na niej zarobek, a o remoncie nie myśli.

Jako dyktator w zakresie zaopatrywania Równego Pola w wodę, zarządził on zbiórki na remont studni, ustalając takse 5-cio złotych od mieszkańca, plus „na wiadro”. Pieniądze zostały złożone, do oczyszczenia zaś studni z błota nie došlo.

Dziś jest podobno taka sytuacja, że wody p. R. używać nie sposób — bo suchnie. On zaś sam — p. R. — zniechęcony brakiem odbiorców, zaniedbał ostatecznie studnię.

Pozatem notorycznie brak jest wiadok, łańcuchów, linek i t. p. niezbędnych studni akcesoriów.

Wola to oczywiście o pomstę do nieba. Nie byłbym w porządku, gdybym nie niejszej sprawy równo rok temu w mych po mieście przechadzkach nie poruszał. Zrobilem to jednak i dlatego mam dzisiaj prawo zapytać „gdzie się podziały Komisje Sanitarne?”, „gdzie się podział nadzór oficjalny nad higieną miasta?”

Magistratu w sprawie studni na Równem Polu nie ruszam, zdając sobie bowiem sprawę, iż z wszystkich beznadziejności apel pod jego adresem jest chyba najbardziej beznadziejnym.

Losami studni p. R. zainteresuję się specjalnie.

Mik.

R A D J O

CZWARTEK, DNIA 31 LIPCA 1930 ROKU

11.58 —: Sygnal czasu.
12.05 — 12.35 Muzyka z płyt gramofonowych.

13.00 Kom. meteorologiczny.
15.50 — 16.15. Odczyt turyst. - kraj. z Warszawy.

17.15 — 17.20: Program dzienny.
17.20 — 17.35 Kom. Org. Społecz.
17.35 — 19.00 Odczyt i koncert z Warszawy.

19.00 — 19.25 Audycja dla dzieci: „Na polskiej fali” — zradof. fragmenty z powieści Jerzego Bandrowskiego w wyk. ZDRW.
19.25 — 19.50 Przegląd filmowy.
19.50 — 20.00 Program na piątek i rozrtaitości.

20.00 — 24.00 Transm. z Warszawy. Pras. dziennik radiowy, koncert (trio hawajskie) słuchowisko z Krakowa, komunikaty i muzyka taneczna.

PIĄTEK, DNIA 1 SIERPNI.

11.58 —: Sygnal czasu.
12.05 — 12.35 Muzyka z płyt gramofonowych.

17.15 — 17.20: Program dzienny.
17.20 — 17.35 Kom. „LOPP”u.
17.35 — 19.00 Odczyt i koncert z Warszawy.

19.00 — 19.25 „Mała skrzyneczka” listy dzieci omówi ciotka Hala.
19.25 — 19.50 Audycja wesoła: „Rozmowa” — zradof. nowela W. Dalekiej, wyk. Z. D. R. W.

19.50 — 20.00 Program na sobotę i rozrtaitości.
20.00 — 23.00 Transm. z Warszawy. Prasowy dziennik radij, koncert i komun.
23.00 — 24.00 Muzyka z płyt gramofon.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 30 lipca 1930 r.

Waluty i dewizy:

Dolary 8,89 i ćwierć — 8,91 i ćwierć — 8,87 i ćwierć. Londyn 43,37 tryk czwarte — 43,48 i pół — 43,27. Nowy York 8,898 — 8,918 — 8,878. Paryż 35,05 tryk czwarte — 35,14 i pół — 34,97. Praga 26,41 i ćwierć — 26,47 i pół — 26,35. Nowy York kabel — 8,91 i 8,93 — 8,89. Szwajcaria 173,16 i pół — 173,59 i pół — 172,73 i pół. Wiedeń 129,98 — 126,29 — 125,67. Włochy 26,68 i pół — 46,80 — 46,56. Berlin w obrociech prywatnych 212,89.

Papiery procentowe.

5 proc. pożyczka konwersyjna 55,50 7 proc. stabilizacyjna 88,8 proc. L.Z. Bank i Gosp. Krajowego i B. Rolnego, ob. BGK 94 te same 7 proc. 83,25 7 proc. ziemskie dolarowe 76,50 4 i pół proc. ziemskie 56,25 8 proc. warszawskie 76,50 10 proc. Siedlec 81.

A k c j e:

Bank Polski 162,75 — 163 — 162,75. Mo drzejów 8,2

Rejestr Handlowy

DO REJESTRU HANDLOWEGO SĄDU OKRĘGOWEGO W WILNIE WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCE WPISY:

12101. I. Firma: „Krapownik Szmujło” w Szarkowszczyźnie, pow. Dziśnieński. Sklep żelaza. Właściciel — Krapownik Szmujło, zam. tamże. 1160 — VI.

12102. I. Firma: „Klaczko Szyra” w Wilnie, ul. Nowogródzka 72. Sklep galanterijny. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Klaczko Szyra, zam. tamże. 1161 — VI.

12004. I. Firma: „Lebiedź Michał” w Wilnie, ul. Królewska 9. Jadalnia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Lebiedź Michał, zam. tamże. 1162 — VI.

12174. I. Firma: „Segal Szymon” w Wilnie, ul. Prosta 15. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel — Segal Szymon, zam. tamże. 1163 — VI.

12175. I. Firma: „Samusienok Antoni” w Wilnie, ul. Horodowska 10. Sklep spożywczy — kolonialny. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel Samusienok Antoni, zam. tamże. 1164 — VI.

12176. I. Firma: „Segalowa Chana” w Wilnie, ul. Jatkowa 2. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel — Segalowa Chana, zam. w Wilnie, ul. Niemiecka 27. 1165 — VI.

12177. I. Firma: „Szejnman Gierszon” w Wilnie, ul. Niemiecka 10. Sklep instrumentów muzycznych. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel — Szejnman Gierszon, zam. w Wilnie, ul. W. Stefana 19 — 5. 1166 — VI.

12178. I. Firma: „Szejnkier Jankiel” w Głębokim ul. Zamkowa 76. Sklep żelaza i sprzedaż wag. Firma istnieje od 1899 r. Właściciel — Szejnkier Jankiel, zam. w Głębokim, ul. Zamkowa 52. Pelnomocnikiem firmy jest Hirs Szejnkier, zam. w Głębokim, ul. Zamkowa 52. 1167 — VI.

12179. I. Firma: „Teper Berko” w Wilnie, ul. II Raduńska 51. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Teper Berko, zam. tamże. 1168 — VI.

12180. I. Firma: „Widuchowa Stefania” w Wilnie, ul. Nowogródzka 127. Piwiarnia ze sprzedażą zakąsek i papierosów. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel — Widuchowa Stefania, zam. tamże. 1169 — VI.

12181. I. Firma: „Werbolownik Rachmiej” w Wilnie, ul. Makowa 16. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel — Werbolownik Rachmiej, zam. tamże. 1170 — VI.

12182. I. Firma: „Wierzbicki Walerjan” w Wilnie, ul. Ostrobramska 5. Jadalnia. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel — Wierzbicki Walerjan, zam. tamże. 1171 — VI.

12183. I. Firma: „Wandrow Chaja - Mina” w Wilnie, ul. Archangielska 10. Sklep wody sodowej, artykułów spożywczych i bakalijskich. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel — Wandrow Chaja - Mina, zam. tamże. 1172 — VI.

12184. I. Firma: „Waranc Basia” w Wilnie, ul. Sierakowskiego 27. Sklep spożywczy. Właściciel Waranc Basia, zam. w Wilnie, ul. Jasna 6. 1173 — VI.

12185. I. Firma: „Warszawska Spółka Gastronomiczna — Feliks Zebrowski Spółka firmowa”. Handel wyrobami wódczymi i orzechami kolonialnymi i spożywczymi. Siedziba w Wilnie, ul. Zamkowa 3. Przedsiębiorstwo istnieje od 12 marca 1930 r. Wspólnicy zam. w Wilnie: Helena Urbanśka przy ul. Wielkiej 15 i Feliks Zebrowski przy ul. Antokolskiej 32. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 12 marca 1930 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy wyłącznie do Feliksa Zebrowskiego, który we wszystkich zastępuje spółkę i podpisuje samodzielnie w jej imieniu pod stemplem firmowym. 1174 — VI.

12186. I. Firma: „Wilczyński Jerzy” w Wilnie, ul. Rudnicka 25. Biuro ekspedycyjne. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Wilczyński Jerzy, zam. w Wilnie, ul. Wielka 28. 1175 — VI.

12187. I. Firma: „Wojtkiewicz Franciszek” w Wilnie, ul. św. Janka 7. Sklep wędlin. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel — Wojtkiewicz Franciszek, zam. w Wilnie, ul. Tatarska 20 — 5. 1176 — VI.

12188. I. Firma: „Wolczyńska Beja” w Wilnie, ul. Jatkowa 12. Kawiarnia ze sprzedażą pieczywa i wody sełerskiej. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel — Wolczyńska Beja, zam. w Wilnie, ul. Subocz 11 — 4. 1177 — VI.

12189. I. Firma: „Zablocki Jostel” w Wilnie, ul. Zawalna 55. Herbaciarnia ze sprzedażą wody sodowej i sklep spożywczy. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Zablocki Jostel, zam. tamże. 1178 — VI.

12190. I. Firma: „Zilber Eljasz” w Wilnie, ul. Jul. Klaczki 1. Sklep szmat i korytkowych pałt dziecięcych ludowych. Firma istnieje od 1922 r. Właściciel — Zilber Eljasz zam. w Wilnie, ul. Straszna 7 — 2. 1179 — VI.

12191. I. Firma: „Zyw Herc” w Wilnie, ul. Stefana 21. Sklep galanterijny. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel — Zyw Herc zam. w Wilnie, ul. Węgry 15. 1180 — VI.

12192. I. Firma: „Talejkiński Dawid i Syn Spółka”. Wyrób wędlin koszernych przy ul. Stefana 7 i sprzedaż wędlin przy ul. Niemieckiej 28. Siedziba w Wilnie przy ul. Stefana 7. Spółka istnieje od 21 grudnia 1929 r. Wspólnicy zam. w Wilnie przy ul. Stefana 7: Dawid Talejkiński i Jędrzej Talejkiński. Spółka firmowa przekształcona z firmy jednoosobowej „Talejkiński Dawid” zawarta została na mocy umowy z dn. 21 grudnia 1929 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólników łącznie. Reprezentowanie spółki nazwami — Talejkiński Dawid i Syn — należy do obu wspólników łącznie. Wierzenie i podpisywanie w imieniu spółki wszelkich transakcji, weksli, zobowiązań, umów i innych aktów i dokumentów, zastępowanie spółki we wszystkich instytucjach i wobec wszystkich osób należy wyłącznie do Dawida Talejkińskiego, przy czym podpisy winny być dokonywane pod stemplem firmowym. Do odbioru wszelkiego rodzaju pocztowo — telegraficznej korespondencji oraz do odsyłania i odbioru wszelkiego rodzaju kolejowych i innych przesyłek uprawniony jest każdy z wspólników. 1181 — VI.

12193. I. Firma: „Abdul — Ogły Antoni” w Wilnie, ul. Trocka 16. Piekarnia i kawiarnia. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel Abdul — Ogły Antoni zam. tamże. 1182 — VI.

12194. I. Firma: „Restauracja Centralna — Teodor Rudnicki” w Dokszytach pow. Dziśnieński. Restauracja. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Rudnicki Teodor, zam. tamże. 1183 — VI.

12195. I. Firma: „Herman Jan” we wsi Wielkie Koniuszany, gm. Bielickiej pow. Lidzkiego. Sklep spożywczy ze sprzedażą wyrobów tytoniowych i piwa. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Herman Jan, zam. tamże. 1184 — VI.

12196. I. Firma: „Przy kominku — Kowal Ignacy” w Wilnie, ul. Hetmańska 3. Jadalnia ze sprzedażą piwa i moszczu. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Kowal Ignacy, zam. tamże. 1185 — VI.

12055. I. Firma: „Sternfeld Chaim” w Wilnie, ul. Sadowa 7 — 14. Skup zawodowy drewna na eksport. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel Sternfeld Chaim, zam. tamże. 1114 — VI.

12158. I. Firma: „Penzel Ruwin” w Wilnie, ul. Raduńska 13. Sklep mięsny. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel — Penzel Ruwin, zam. w Wilnie ul. Szkapłerna 13. 1186 — VI.

12159. I. Firma: „T-wo Radjofo — Wytwórnia mebli stylowych — J. Kaczkowski i S. Elkin — Spółka”. Prowadzenie zakładu stolarskiego oraz handel wyrobami własnej produkcji. Siedziba w Wilnie, ul. Popławska 30. Spółka istnieje od 30 kwietnia 1930 r. Wspólnicy zam. w Wilnie: Jankiel Kaczkowski przy ul. Popławskiej 30 i Samuel Elkin przy ul. Straszna 13. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 30 kwietnia 1930 r. na czasokres do dnia 1 listopada 1932 r. Reprezentowana spółka nazwami — T-wo Radjofo — Wytwórnia mebli stylowych — J. Kaczkowski i S. Elkin — Spółka — należy do obu wspólników pod stemplem firmowym. Do podpisywania korespondencji nie zawierającej zobowiązań do odbioru wszelkiego rodzaju pocztowej i telegraficznej korespondencji, nie wyłączając pieniężnej, oraz do odsyłania i odbioru wszelkiego rodzaju przesyłek wystarcza podpis jednego wspólnika pod stemplem firmowym. 1187 — VI.

12160. I. Firma: „Rozenblum Dawid” w Wilnie, ul. Niemiecka 29. Sklep gotowych ubrań ludowych. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel — Rozenblum Dawid — zam. tamże. 1188 — VI.

12161. I. Firma: „Reflektor — właśc. Stanisław Radecki” w Wilnie, ul. Trocka 11 — 7. Sprzedaż numerycznych reflektorów z napisami dla domów. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel — Radecki Stanisław, zam. w Wilnie, ul. Kasztanowa 4 — 9. 1189 — VI.

12162. I. Firma: „Ruwin Szer” w Wilnie, ul. Rudnicka 29. Drobna sprzedaż materiałów piśmenny i papieru. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Szer Ruwin, zam. w Wilnie, ul. Kwaziel na 21 — 64. 1190 — VI.

12163. I. Firma: „Segal Sonia” w Wilnie, ul. Nowogródzka 68. Sklep apteczny i galanterijny. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel — Segal Sonia, zam. tamże. 1191 — VI.

12164. I. Firma: „Segal Radmund” w Wilnie, ul. Żydowska 12. Piwiarnia ze sprzedażą zakąsek i wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel Segal Radmund zam. w Wilnie przy ul. Dominikańskiej 19 — 20. 1192 — VI.

12165. I. Firma: „Sinazon Dwora” w Wilnie, ul. Bukowa 19. Sklep spożywczy — bakalijski. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel — Sinazon Dwora, zam. tamże. 1193 — VI.

12166. I. Firma: „Sieniewicz Antoni” w Wilnie, ul. Antokolska 133. Piwiarnia. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel — Sieniewicz Antoni, zam. w Wilnie, ul. Kalwaryjska 12. 1194 — VI.

12167. I. Firma: „Szejnederowicz Mejer” w Wilnie, ul. Kalwaryjska 40. Sprzedaż resztek bławatnych wyrobu krajowego. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel — Szejnederowicz Mejer, zam. tamże. 1195 — VI.

12168. I. Firma: „Szabals Fruma” w Wilnie, ul. Zawalna 64. Sprzedaż starzyny. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel — Szabals Fruma, zam. tamże. 1196 — VI.

12169. I. Firma: „Soroko Piotr” w Wilnie, zaul. Dominikańska 18 — 22. Herbaciarnia. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel — Soroko Piotr, zam. tamże. 1197 — VI.

KINO MIEJSKIE

SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 3.

Pierwszy Dźwiękowy
Kino-Teatr
„HELIOS”

Pierwszy Dźwiękowy
Kino
„HOLLYWOOD”
Mickiewicz 22.

Wieżień z wyspy św. Heleny

Od dnia 29 lipca do dnia 1 sierpnia 1930 roku włącznie będzie wyświetlany monumentalny film:
Wspaniały dramat historyczny aktów 10. W rolach głównych: Werner Krauss, Hanna Ralph i Albert Basserman.
Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek seansów od godz. 6-ej. Następny program: „AWANTURY CHIŃSKIE”.

„SERCE ULICZNIKA”

Cudowne efekty! Fascynująca treść! Początek o godz. 4.30.

„KARUZELA GRZECHE”

Dziś MIKOŁAJ KOLIN uznany za najznakomitszego komika Europy w swej najnowszej kreacji w filmie p. t. „Niesamowite przygody żywego nieboszczyka”. W innych rolach: Natalia Lisienko, Betty Astor, oraz EDMUND LOWE. Przepych! Wystawaj!
PARTER 1 zł., BALKON 80 gr.

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie
ul. Holenderska 12, tel. 13-30

(gmach warsztatów Państwowej Szkoły Technicznej)
Przyjmuje się zapisy do grup: LIV zawodowej i LV amatorskiej, które rozpoczną zajęcia w dniu 1 sierpnia r. b.

Nauka jazdy na 4 typach nowoczesnych maszyn. Specjalna sala doświadczalna dla zajęć praktycznych. Nowocześnie urządzone warsztaty reperacyjne dla samochodów i traktorów (ciągarów rolniczych).

Dorabianie części zamiennych.
Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat kursów codziennie w godzinach od 10-ej do 18-ej. Dla pp. oficerów i urzędników państwowych specjalne ulgowe warunki.

PIANINA I FORTEPIANY

światowej sławy Pleyel, Bechstein etc., także Arnold Fibiger, Kerntopf i Syn, A. Drygas, uznane rzeczywiście za najlepsze w kraju przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie w 1929 r.

K. Dąbrowska
SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE. CENY FABRYCZNE.

Przetarg budowlany.

Zarząd Związku Międzykomunalnego dla budowy i utrzymania Wojewódzkich Zakładów Opieki Społecznej ogłasza przetarg publiczny, ofertowy na budowę DOMU DZIECKA im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie przy ul. Antokolskiej Nr. 143 o kubaturze 10205,50 m. sześć.

Formularze ofertowe (ślepe kosztorysy w cenie po 5 zł. za egzemplarz) i bliższe wyjaśnienia otrzymać można w godzinach od 18 — 20 w Magistracie m. Wilna, pokój Nr. 18.

Wadium w wysokości 20000 w gotówce i papierach wartościowych państwowych według kursu giełdy warszawskiej z dnia poprzedzającego należy składać w Komunalnej Kasie Miejskiej na rachunek Zarządu Związku w zapisach hipotecznych przy ofercie. Weksle i listy gwarancyjne są wykluczone.

Ostateczny termin wnoszenia ofert (Magistrat, pokój nr. 18) w zamkniętych i zabezpieczonych kopertach z dowodem uiszczenia wadium mija 11 sierpnia 1930 r. godz. 12, po czym nastąpi ich otwarcie.

Zarząd Związku zastrzega sobie prawo wyboru oferty według uznania i niezależnie od wyniku przetargu, powierzenie firmie tylko część robót oraz prawo unieważnienia przetargu.

ZARZĄD ZWIĄZKU.

12170. I. Firma: „Szumski Abram” w Wilnie, ul. Gościńska 1. Sklep wody sodowej, słodczy i owoców. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Szumski Abram, zam. w Wilnie, ul. Zawalna 57. 1198 — VI.

12171. I. Firma: „Szubert Marja - Eliza” w Wilnie, ul. Niemiecka 5. Sklep kwiatów. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel — Szubert Marja Eliza zam. tamże. 1199 — VI.

12172. I. Firma: „Silin Morduch” w Wilnie, ul. Stefana 4. Cukiernia i piwiarnia. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Silin Morduch, zam. w Wilnie, zaul. Szeroki 5. 1200 — VI.

12173. I. Firma: „Szer Cyla” w Wilnie, ul. Rudnicka 9. Sklep owoców, wody sodowej i woszczynny. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Szer Cyla vel Cipa. Zam. tamże. 1201 — VI.

KOSMETYKA

Gabinet
Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej.

Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej szkazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od 10—8. W. Z. P. 43.

Akuszerki

AKUSZERKA
ŚMIAŁOWSKA

oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wagi, łupież, brodawki, kurczaki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46.

LOKALE

Osobny domek

4 pokoje, kuchnia, wodociąg, elektryczność, do wynajęcia, opłata roczna, Objazdowa 16.

Lokal pod biuro z urządzeniem i telefonem do wynajęcia, Mickiewicza 4 m. 4.

Letniska

Pensjonat

z całodziennym utrzymaniem zł. 5 dziennie, miejscowości sucha, las, rzeka, Stacja Szumski, maj. Łosza. Informacje: Portowa 19 m. 6. —o

POSADY

2.000 złotych

zarobka miesięcznie energiczni (panie i panowie) przy lekkiej i przyjemnej aktywności. Zgłoszenia: Wilno, ul. Zamkowa 26, Hotel „Wersal”.

KUPNO SPRZEDAŻ

GONTY

sprzedaje POLSKI LLOYD, ul. Kijowska

Kamienicę 3 piętrową w centrum miasta, dającą 26.000 zł. dochodu rocznego, sprzedamy za 25.000 dol. przy wpłacie 15.000 dolarów. Agencja „Polkres” Wilno, ul. Królewska 3, tel. 17-80.

Handowiec starszy energiczny rutynowany fachowiec dokładnie obeznany w pracy spółdzielczej i przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych, korespondent, włada biegle językiem niemieckim, pracovitą i bezwzględnie uczciwą, może całkowicie zastąpić właściciela, prowadzić samodzielnie interesy handlowe, przemysłowe, praktycznie odpowiednio zajęcia stałe na umiarkowanych warunkach w zakładzie przemysłowym, handlowym w zakresie kierownictwa organizacją pracy, administracji, akwizytorstwa, biurowości, lub administracją instytucji zakładów domów. Łaska zgłoszenia pod „Uczciwy” do adm. „Słowa”.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nekrologi i wszelkie ogłoszenia do „SŁOWA” i innych pism należy umieszczać za pośrednictwem Biura Reklamowego Stefana Grabowskiego. Garbarzka 4, tel. 82, gdyż Biuro to oblicza po cenach BARDZO TANICH. Warto się przekonać!

Pewne lokaty kapitałowe. Lokujemy bezpłatnie wszelkie oszczędności na pierwszorzędne hipoteki miejskie i wiejskie z dobrem oprocentowaniem. Agencja „Polkres” Wilno, ul. Królewska 3, telef. 17-80.

ŻADAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od coudisków
P. O. A. PAKA

TELEFON 12-29
ul. DOBRA 6
KOPIOWANIE
PLANÓW
Inż. Krawczyński
Wilno

RÓŻNE
Udziele
na hipotekę pożyczki do 2.000 dol. Oferty z podaniem obiektu do adm. „Słowa” dla S. S. 1008-8

Pieniądze
w każdej sumie lokujemy na korzystne oprocentowanie u osób solidnych, gwarantując zupełną Dom H-K „Zachęta” Mickiewicza 1. tel. 9-05. —o



29)

W ciemnym przejściu, za drewnianymi drzwiczkami zaskakującymi otwór, wiodący do podziemi, rozległy się kroki powracających złoczyńców.

Błysnęły u dołu dwie smugi światła elektrycznych latarek.

Kruki powracały.

Gatterman umarł, — szepnęła z przerażeniem Wirginia. — Oni zamerdowali go. On nie żyje....

Słowa te tętniły w jej uszach za każdym uderzeniem serca i napieniały nieuludkim strachem: umarł... umarł...

Smugi światła zgasyły. Mathue Crow otworzył drzwiczki i wszedł do piwnicy. Za nim wślizgnął się jego brat.

Zaledwie Mornington odwrócił się by zamknąć drzwiczki, Sam Trantch rzucił kawałek węgla kamiennego w wiszącą u sufitu lampę. Zadźwięczało rozsypanie się szkła. Lampa zgąsła.

Wirginia usłyszała w ciemnościach dziki krzyk, upadek dwóch ciał i odgłosy walki...

Rozpaczęła się, dzika, okrutna boja. Stychać było uderzenia ciężkich butów, chrapanie walczących i głos Mathue Crow, wołającego:

— Morningtonie! Morningtonie!

Rozległ się cichy trzask: to Mathue zapalił elektryczną latarkę. Waskie pasmo światła padało na walczących u wejścia do podziemi dwóch ludzi.

Sam Trantch leżał na Morningtonie

usiłując palcami zdusić go za garzno-garnego ciosu, który chciał wymierzyć do. Nogi Morningtona rozpaczliwie rozszedziony Mathue Crow. Skostniały się pod podłogę, obcasy stuknęły o kamienie, a z gardła wydobywało się bolesne, coraz słabsze chrapanie.

Sam Trantch śmiał się dziko, zgrzytając zębami:

— Chrap, chrap, djabie! Gdzie jest twój bicz? Zapomniałeś, kochanku? Ty mnie biczem, a ja ciebie gołymi palcami! Ot tak! Ot tak!

Mathue nie stracił jednak przytomności umysłu, nachylił się i podniósł bicz, który wypadł z kieszeni marynarki Morningtona. Oszałały z wściekłości Trantch nie zauważył tego.

Mathue cofnął się i podniósł rękę mierząc oczami odległość do głowy walczącego wroga.

Wirginia, krzyknęła dziko, przeraźliwie, zatykając uszy obu rękami, lecz natychmiast oprzytomniała, wyskoczyła ze swego kąta i chwyciła go za rękę.

Bicz upadł na podłogę. Z przekleństwem Crow zwrócił się do niej. Twarz jego przypominała pysk rozwścieczonego zwierzęcia.

Wirginia kurczowo uciepiła się jego ramienia. Usiłując uwolnić się od niej, upuścił latarkę. Znowu scenę walki okryły ciemności.

Wchwilach rozpaczliwej walki o życie, gdy człowiek czuje nad sobą cień śmierci, myśl jego nagle staje się spokojną i jasną. Bez strachu, bez przypływu nowej fali rozpacz, zrozumiała nagle, że nie może zwyciężyć Mathue Crowa, ale że korzystając z ciemności może uciec

do piwnicy Domu Gattermana. Pusiła więc ramię Kruka i odskoczyła w bok w porę, unikając str.

Potknęła się o nogę Morningtona i upadła.

W ciemnościach rozległy się przekleństwa Mathue a obok siebie słyszała wyraźne, choć głuche uderzenia: to Sam Trantch bił głową Morningtona o kamienną podłogę.

Nagły strach sparaliżował ją zupełnie: w obawie, że Mathue schwyci ją, nie mogła się poruszyć.

Kurczowemi rzutami noga Morningtona kopnęła ją boleśnie. Przewycięła się i ostatkiem sił ukłękła na jedno kolano, ale upadła.

I znowu podniosła się, lecz z tym samym skutkiem.

Mathue Crow odnalazł poomacku latarkę.

Trzasnęła maszynka ale bezskutecznie i latarka zepsuła się. Z przekleństwem cisnął Mathue latarkę w kąt.

— Johns! Johns — krzyknął. Wirginia oparła się o drewniane drzwiczki i wstała.

Znalazła się naprzeciw ciemnego i strasznego otworu, wiodącego do piwnicy.

Ale Johns usłyszał wołanie. Otworzyła się kłapa i u góry smuga światła wśliznęła się do piwnicy.

— Daj lampę! — rozkazał Crow.

Głos jego zmieniony był nie do poznania, ze wściekłości chrypsał i rzęził.

Wirginia pełzła wzdłuż ściany u-

siłując umknąć.

Johns